Nr. 339. We Lwowie — Sobota 8 Grudnia 1900. Rok XL.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Krueger a Niemcy.

Lwów 7 grudnia.

Naród niemiecki przyjął prezydenta Transvaalu życzliwie. Nawet najzacieklejsze organa prusactwa konserwatywnego z całą czcią się o nim wyrażają. Po drodze do Kolonii w tym Rzymie niemieckim przyjmowano go przez cały niemal tydzień tak, jakby może nie przyjmowano cesarza, gdyby wracał z wyprawy, w której pół świata zdobył. Może to uraziło zazdrosnego autora weltpolityki.

Postąpienie cesarza i rządu niemieckiego wobec Krügera jest wiadome. Sam cesarz musiał dostrzedz, że postąpiono niewłaściwie, więc przez swego posła w Luksemburgu starał się to jako naprawić. Nadaremnie! We Francyi rozległo się okropne oburzenie przeciw Niemcom, a przeniosło się ono w całej pełni na Belgię i na opinię niemiecką. Nawet organ ministerstwa spraw zagranicznych *Berl. Neuest. Nachr.* ujrzały się zniewolonemi napisać:

„Naszem zdaniem można było odróżnić osobę od jej zamiarów politycznych i snadno przyjąć prezydenta Krügera ze wszystkiemi honorami zewnętrznemi, nie pozostawiając u Anglików żadnej wątpliwości, że Niemcy nie są w stanie być dyplomatycznym orędownikiem Boerów i w sprawie polubownej podjąć się inicyatywy, jak to Krüger pragnął. Byłoby się też zapewne uniknęło demonstracyi kolońskich, gdyby sam rząd przez najwyższe władze prowincyonalne wziął był przyjęcie w swoje ręce, zaczem by można było większej ograniczyć napływ tłumów“.

Z wielką żałością rozpisują się korespondenci pism niemieckich o zwrocie w opinii Francyi. Cesarz Wilhelm stał się był poniekąd popularnym we Francyi; nie chybiły celu grzeczności, jakiemi cesarz długo obsypywał Francuzów. Wielu z nich mawiało na serjo: „Zdałby się nam taki cesarz!“ Stosunki między Francyą a Niemcami przybierały znamię coraz przyjaźniejsze. Wszystko to w niwec poszło z powodu postąpienia cesarza z Krügerem. Ze względu na paragraf o obrazie majestatu, stosowany teraz często w Niemczech, prasa niemiecka nie waży się podawać ani cząstki tych wyroków, jakiemi prasa francuska raz wraz obsypuje cesarza.

Cała bez wyjątku prasa francuska, tłustemi czcionkami podawszy dawny telegram cesarza do Krügera, oświadcza, że wobec tej malignowej polityki Niemiec najlepiej nie ufać żadnym zapewnieniom przyjaźni, nie wdawać się w żadne „zbliżenie“. Prasa niemiecka odpiera, że byłoby mniejsza z tem, ale dlaczego tak usilnie się starano o zbliżenie?

Francuzi podnoszą, jak to w najdalsze strony roztrąbiano, że na całym świecie muszą się oglądać na to, co powie cesarz niemiecki. Ciągle pobrząkiwano pałaszem, pouczano po niemiecku i po łacinie, że Niemcy swoją jedynie wolą kierować się potrzebują. Aż oto stary Krüger przybywa do Europy i podczas gdy Francya, któraby może najwięcej powinna się obawiać Anglii, nie waha się swobodnie i niezależnie wypowiadać swoją opinię, to Niemcy z całym respektem oglądają się na drażliwość Anglików.

„Nasi półurzędowcy — powiada prasa niemiecka — mogą sobie udawać obojętnych, co o nas myśli i gada zagranica. Są nawet tacy, którzy utrzymują, że polityka niemiecka jest właśnie na dobrej drodze wtedy, gdy zagranica sarka i klnie. Mniejsza z tem — uprawiana dzisiaj w Niemczech, bogata w zmiany i frazesy polityka jest może bardzo genialną.

„Ale czy to rzecz pożyteczna, to tego to znów owego nadeptywać po nogach, czy to rzecz intratna, ściągać na siebie antypatye całego świata? Może nam jakowe pocieszające korzyści przeniesie szorstka rekuza, jaką uraczono starego Krügera — ale muszą to być korzysci arcywielkie, jeśli mają nam powetować straty, które się już dają uczuwać za granicą.“

We Francyi nie wiele się spodziewano dla Krügera od urzędowych przedstawicieli Niemiec Wszak i Delcasse nie wiele mógł mu ofiarować — ale ofiarował przynajmniej coś, mianowicie, że odważy się pośredniczyć u Anglii, jeżeli się Niemcy i Rosya do tego przyłączą. Że Rosya na to przystanie, uważano w Paryżu za rzecz niewątpliwą Nie łudzono się co do Niemiec urzędowych, ale liczono, bodaj na platoniczną życziiwość, a wtedy entuzyastyczne przyjęcie, jakiego doznał Krüger we Francyi i Niemczech, odbiłoby się gromkiem echem w Anglii i dałoby było wielce do myślenia politykom angielskim. Ale nawet te skromniutkie nadzieje rozwiała rekuza cesarza.

Niemniej ubolewa prasa niemiecka nad wrażeniem, jakie w Belgii wywarła rekuza cesarza. Niesłychanemi wyrazami lżą Belgijczycy cesarza Wilhelma, a pod niebiosa wynoszą postąpienie rządu francuskiego. Korespondenci pism berlińskich donoszą, że wstręt do Niemiec, jakim dawniej pałała właśnie ludność belgijska pochodzenia germańskiego — (Flamandczycy to nasi bracia niemieccy“) ostatniemi laty zwolniał, ale teraz odżył nanowo i zamienił się z formalną abominacyę.

Berl. Tageblatt pisze: „Sposób, w jaki traktowano sprawę przyjęcia Krügera, okazuje się coraz dobitniej błędem. Z wielu stron noszą się z myślą wniesienia interpelacyi w rajchstagu i jak słychać, hr. Bülow gotów jest złożyć oświadczenie w tej sprawie. Jakoż nie wątpimy, że się kanclerzowi uda wykazać niepodobieństwo, aby rząd niemiecki mieszał się w historye południowo-afrykańskie. Aleź żadnemu rozumnemu politykowi w Niemczech nie śniło się o wmieszaniu się naszego rządu w tę sprawę. Tego atoli nie uda się kanclerzowi wmówić w naród niemiecki, iżby przyjęcie prezydenta było na każdy sposób wmieszaniem się.

„Skrzywdzono bez potrzeby prezydenta Transvaalu i obrażono uczucia sympatyzującego z nim i z jego sprawą narodu niemieckiego, gdy mężowi, którego Wilhelm I w r. 1884 wszemwobec uczcił jako współplemieńca, do którego Wilhelm II wysłał przyjęty z takim entuzyazmem telegram w sprawie Jamesona, wzbroniono wstępu do stolicy Niemiec. Powiadają słusznie, że gdyby bodaj sam kanclerz przyjął Krügera, byłoby to tylko ukazaniem winnych względów grzeczności dla naczelnika państwa obcego, i że właśnie przy takiem przyjęciu można było znaleść sposoby do zamanifestowania całemu światu neutralności Niemiec.

„Teraz zaś powszechne wrażenie jest to, że stanowiskiem naszem nie jest neutralność, tylko przesadny respekt dla Anglii. Temu kanclerz zaprzeczyć nie zdoła; i jest to dla powagi rządu okoliczność daleko szkodliwsza, niż coś, coby chyba tendencyjnie przedstawiano jako nie ściśle zachowanie neutralności. Te grzeczności, jakie Loubet i Delcasse wyświadczyli Krügerowi, mógł był też wyświadczyć hr. Bülow bez budzenia nadziei niewykonalnych.

„I oto tak się wydaje, że Niemcy chcą Krügerowi użyczyć jeszcze mniej niż Francya — tj. nic. Polityka niemiecka popełniła „błąd formalistyczny“ i w znaczeniu podupadło sympatyczne wrażenie, jakie sobie nowy kanclerz w ogóle zjednał w narodzie. Duszy narodu nie obraża się bezkarnie.“

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7 grudnia.

Standard londyński pisał, że przystąpienie Stanów Zjedn. do akcyi mocarstw w Chinach nie przyczyniło się do wzmocnienia zgodności pomiędzy niemi. Na to oświadczył onegdaj ambasador Stanów Zjedn. w Berlinie White w pewnej rozmowie, że *Standard* ma poniekąd racyę. Jednakowoż należy zawsze pamiętać o tem, że Ameryka żadnych nie szuka nabytków terytoryalnych w Chinach i że wyłącznie tylko handlowych korzyści się spodziewa. Ale też znowu całkiem jest nieprawdą, jakoby Ameryka sprzeciwiała się ukaraniu złoczyńców chińskich. Owszem żąda ona ich ukarania, tylko że zdaniem jej, trzeba ich mieć, zanim się ich skondemnuje, a zresztą bardzo trudno byłoby złapać rzeczywistych winowajców lub sprawić, aby ich wydano.

Dalej oświadczył ambasador amerykański, że warunki, jakie ułożyli posłowie w Pekinie i za „nieodwołalne“ uznali, nie powinny mieć charakteru ultymatu, że przeto nie można ich poczytywać za nieodwołalne. Gdyby bowiem nie udało się przesadzić warunków uznanych za nieodwołalne, byłoby to, zwłaszcza w oczach Chińczyków, dla mocarstw upokorzeniem. Stanowisko, jakie obecnie zajmuje Ameryka, jest wynikiem rozsądnych przedstawień posła chińskiego w Waszyngtonie. Oświadczał on ciągle, że tylko takie żądania mocarstw mogą na narodzie chińskim wywrzeć wrażenie, któreby mocarstwa wymusić były w stanie.

Ambasador White rozmówił się w tej sprawie z br. Richthofenem (niemieckim ministrem spraw zagranicznych), który oświadczył, że Niemcy teraz się do zapatrywania Stanów Zjednoczonych przyłączyły.

Znaczenie sztuki.

Na uroczystej inauguracyi krakowskiej akademii sztuk pięknych we wtorek 5 bm. dokonanej w obecności ministra dr. Hartla, wypowiedział namiestnik hr. Piniński następującą mowę, osnutą na poglądach ogólniejszego znaczenia:

Szanowni Panowie! Od pewnego już czasu została poruszoną myśl w społeczeństwie naszem, aby dążyć usilnie do tego, by dawna szkoła sztuk pięknych krakowska została zamienioną na akademię sztuk pięknych i aby w ten sposób zrównaną została ze wszystkiemi pierwszorzędnemi szkołami sztuki w Europie. Dążenie to było poparte — można to śmiało powiedzieć — przez całe społeczeństwo Jeżeli myśl została poruszoną przez jednostki w Wiedniu, to odbiło się to życzenie głośnem echem w kraju i sejm krajowy jednomyślnie w tym kierunku objawił swoje życzenie. — Myśl ta została urzeczywistniona, a urzeczywistnioną została przedewszystkiem dzięki znakomitemu mężowi, który stoi na czele ministerstwa oświaty. (Oklaski.)

(Po niemiecku.) Korzystam z tej sposobności, aby mu wyrazić nasze najgorętsze i najgłębsze podziękowanie w imieniu całego kraju. (Huczne oklaski). Twoją zasługą Ekscelencyo, jest przekształcenie tej szkoły na akademię.

Wiem, że przeprowadzenie tego nie było ci trudnem, gdyż to było także pańskiem głębokiem życzeniem a jest zupełnie naturalnem, że mąż, który jest nietylko uczonym, ale także znakomitym znawcą sztuki, uzyskał to, co od długiego czasu było w interesie rozwoju sztuki najgorętszem życzeniem kraju. Wyrażam raz jeszcze Ekscelencyi serdeczne podziękowanie w imieniu całego kraju. (Oklaski).

(Po polsku): A teraz niech mi będzie wolno zastanowić się nad tem, czy to życzenie kraju miało wielką doniosłość. Możnaby zarzucić może, że w kraju naszym, gdzie tak wiele jeszcze pozostaje do czynienia na polu urządzeń społecznych, na polu rozwoju ekonomicznego, może zbyt wiele wagi przywiązywano do sprawy tyczącej się wyłącznie rozwoju sztuki. Do tych ja z pewnością się nie zaliczam, którzy to zdanie uważali za uzasadnione. — Przeciwnie, według mego przekonania, nietylko cele sztuki i dążność do podniesienia jej nie stoją na przeszkodzie dążnościom do podniesienia ekonomicznego i społecznego każdego kraju, ale przeciwnie dwa te cele w równym idą kroku i jak historya uczy. zawsze pozostawały z sobą w związku, zawsze szły w parze.

Dość rzucić okiem na najświetniejsze okresy rozwoju sztuki u innych narodów przeszłości, aby się przekonać, że nigdy inaczej nie było. Rozwój sztuki szedł w parze z rozwojem ekonomicznym. Najświetniejszy okres polityczny Grecyi która była ojczyzną sztuki, był zarazem najświetniejszym okresem rozwoju sztuki, jakiego nie wykazała później cała historya świata.

To samo spostrzegamy w innych krajach. — Rzućmy tylko okiem na epokę renesansu we Włoszech, a przekonamy się, że naród ten, który odznacza, się wówczas największą siłą pod względem rozwoju materyalnego i ekonomicznego, zarazem był tak bogaty, iż stworzył rozwój sztuki imponujący, którym się zasilały późniejsze wieki. A jeszcze może bardziej uderzającym przykładem jest druga, obok włoskiego renesansu najświetniejsza epoka rozwoju sztuki, tj. druga część wieku XVI. i pierwsza połowa XVII. w. we Flandryi i Holandyi. W czasie nieszczęść politycznych, w czasie największego wysiłku politycznego i ciągłych walk z ciemięzcami, zakwitła tam sztuka tak świetnie, jak w przyszłości w tych krajach nigdy już rozwinąć się nie zdołała. Zawsze łączył się rozwój sztuki z rozwojem politycznym i z rozwojem ekonomicznym.

Nie mogę niestety na tak świetne karty rozwoju sztuki wskazać w naszych dziejach, jak te, o których dotąd wspomniałem. Ale i u nas podobny objaw spostrzegamy; w czasie, w którym u nas najwiecej interesowano się sztuką i literaturą spostrzegamy zarazem najsilniejszy rozkwit polityczny w czasach epoki Jagiellońskiej, w złotym wieku dziejów naszych, który zarazem jest okresem rozwoju społecznego i politycznego.

I nic w tem dziwnego, bo to, co spostrzegamy w życiu narodu, to także spostrzegamy w życiu jednostki. Często czujemy w sobie chwile zdrowia i siły, gdzie jesteśmy w stanie pokonać tak wielkie trudności, iż potem nas samych zadziwia, że na to zdobyliśmy, podczas gdy często przychodzi chwila upadku sił, gdzie myśl jakby we wszystkich kierunkach nas opuszcza. Tak jest także w życiu narodów. Naród w sile swego zdrowia jest w stanie działać równocześnie na wszystkich polach, a rozwój na jednem polu wzmacnia rozwój w innych kierunkach.

O tem, iż rozwój sztuki i literatury pozostaje w związku z rozwojem politycznym i narodowym, możemy się w szczególności przekonać patrząc na dzieje naszego narodu w tym właśnie wieku. Bo wszakże po czasach upadku, tak politycznego jak i umysłowego, widzimy rozwój i wzmocnienie ducha narodowego i sił narodowych, w którem to właśnie wzmocnieniu i rozwoju, poeci nasi i mistrze pędzla, artyści nasi, nadzwyczajnie wielką rolę odegrali. O poetach tu nie chcę wspominać, ale zastanówmy się nad tem, jak wiele skarbnica naszego życia narodowego zawdzięcza mistrzom sztuki: temu co w głębokiem przywiązaniu i zrozumieniu dziejów ojczystych odtwarzał ważne momenta historyi naszej, dziełom mistrza Matejki — ile zawdzięcza przywiązaniu do zwyczajów ojczystych, do dawnej tradycyi, dziełom Juliusza Kossaka i Brandta. A ile zawdzięczamy szlachetnych i

---

8

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Gdyby nie ona, byłoby bardzo krucho z biednymi Morganami, ale dziewczyna była dobrą i starała się, aby dziadkowie, o ile leżało w jej mocy zapobiec konieczności, nie czuli żadnego braku.

Mrs. Morgan była miłą staruszką z twarzą jak zdrowe jabłko. Życie jej nie upłynęło wesoło, ale dzielnie stawiała czoło wszystkim przeciwnościom jego. Przetrwała je i tylko ciągła walka uczyniła ją nieco ostrą.

Co do wnuczki — ale to trudna rzecz opisać Etelkę Harland. Po prostu dosyć będzie powiedzieć, że była piękną i inteligentną. Są to przymiotniki, którymi się opisuje kobiety, ale niemożliwą jest rzeczą odmalować choćby tylko w przybliżeniu to wrażenie, jakie czyniło jej tylko właściwe połączenie tych dwóch przymiotów w jednej osobie, co właśnie z Etelki robiło kobietę tak nadzwyczajnie powabną.

Rysy twarzy, wzrost i cera miała zupełnie takie same, jak Elfryda, ale też na tem, o ile zwyczajny obserwator mógł widzieć, kończyło się podobieństwo.

Nie ubierała się tak elegancko ani tak modnie jak Elfryda, lecz z prostotą, a nawet ubogo. Elfryda nosiła procowicie budowaną fryzurę, Etelki zaś włosy były związane jak bądź, w stylu bardzo staromodnym, a nawet były stanowczo niestarannie układane. Podczas gdy obejście się Elfrydy było dystyngowane i wystudyowane, Etelka była doskonale naturalną i żywą — jednem słowem Etelka wyglądała jak prostoduszne dziecko natury, a Elfryda robiła wrażenie zepsutego pieszczocha losu.

Mrs. Morgan siedziała z wnuczką w małym swoim saloniku i obie coś szyły w chwili, gdy służąca zawiadomiła je o wizycie pań z Fairlawnu.

— Spodziewam się, że mi pani przebaczy, iż nie złożyłam jej dotąd jeszcze wizyty — zaczęła mrs. Welford, a z takim to uczyniła rumorem i tak po wszystkich kątach się oglądała, iż zdawało się, że obok niej nic już i nikt w pokojuby się nie zmieścił — ale, jak to powiedziałam kiedyś tu do mrs. Bailey „tak się jest zajętą w czasie Bożego Narodzenia, że doprawdy nie ma czasu na obowiązki towarzyskie, to też tylko z konieczności tak bardzo się je zanedbuje“. I mrs. Bailey zupełnie się ze mną zgodziła.

Mrs. Welford zawsze wypowiadała jakąś apologię siebie samej, ile razy tylko mogła znaleźć jaką rozsądną wymówkę czegokolwiek i to nie dlatego, żeby kiedykolwiek rzeczywiście żałowała, że coś zrobiła, albo że czegoś zaniechała — na to była zanadto zadowoloną z siebie samej — lecz dlatego, iż w jej wyobrażeniu czynić tak było dowodem dobrego ułożenia. Skąd takie wyobrażenie wzięło się w jej głowie, tegoby nikt nie zdołał powiedzieć, ale jak każdy to wie, błędne wyobrażenia są najtrwalsze.

— Aleź proszę, niechże się pani nie tłómaczy, mrs. Welford — odrzekła mrs. Morgan ostro — lepiej późno niż nigdy, pani wie, a zawsze to pięknie, że pani przyszła.

— To pewnie jest miss Harland - - zauważył teraz gość, wyciągając grubą rękę w eleganckiej rękawiczce w stronę Etelki. — Julio, chodź przedstawię cię tej miłej panience. Jestem przekonana, że w tak ciasnym kącie jak nasz, wszyscy młodzi powinni żyć w przyjaźni z sobą, czy nie może, mrs. Morgan? Mówiłam też mężowi przedwczoraj: „Jakóbie“ rzekłam „my starzy możemy się obyć bez nowych znajomości, ale młodzieży potrzeba towarzystwa rówieśników.“ Młodzi, widzi pani, nie mogą się tak jak my ograniczać na sobie samych.

— Nie zgadzam się w tem z panią — odparła mrs. Morgan — mnie się zdaje, że właśnie młodzież ma daleko więcej od nas sposobów do zapełnienia sobie samym czasu i daleko więcej zdolności do pomnażania ich liczby.

Mrs. Morgan prawie zawsze przeczyła każdemu twierdzeniu. Ciężkie miała, życie zanim wnuczka dorosła i zaczęła jej pomagać, a ubóstwo wypielęgnowało w jej umyśle ducha przekory. Tak bywa czasami, tak samo jak nieraz powodzenie bywa ojcem egoizmu.

— Spodziewam się. że mr. Morgan dobrze się miewa — wygłosiła dalej mr. Welford — pewnie mu bardzo dokuczają obecne zimna, kiedy trzeba w śniegu brodzić, idąc do zboru na każde nabożeństwo. Gdyśmy szły dziś tutaj, powiedziałam do córki „Julio, niema nic przykrzejszego i nigdy człowiek tak łatwo się nie przeziębi, jak kiedy duży śnieg spadnie — chyba gęsta mgła, bo bardzo trudno w śnieżny czas utrzymać nogi suche.

— Tak pani myśli? A mój mąż jest zupełnie innego zdania — powiada, że zimno obecne jest dziesięć razy zdrowsze od dni ciepłych, ale dżdżystych, któreśmy przedtem mieli, toteż teraz czuje się i silniejszym i większą ma chęć do pracy niż poprzednio.

— No to bardzo łatwo zrozumieć — mówiła dalej mrs Welford w tonie pojednawczym iż Sunnydale szczególnie jest bardzo zaciszną okolicą. Wikary mieszkał z żoną w Sugbury zanim tutaj przyszedł i uznali, że zmiana tamtejszego niezdecydowanego klimatu na nasz jest nadzwyczajnie przyjemną. Coś w kilka miesięcy zaraz po ich przeniesieniu się tutaj powiedziała mrs. Bailey do mnie: „ide pani, mrs. Welforw nie uwierzyłaby pani, że i ja i mąż mój odkąd opuściliśmy Sugbury czujemy się młodszymi o lat dziesięć“. Bardzo się tem ucieszyłam, bo Bailey'owie to bardzo mili ludzie, on mówi doskonałe kazania, pani wie, tylko może trochę za górne, jak na mój gust, a ona ma wysokie, arystokratyczne stosunki.

— Nie wiem co pani rozumie przez to „za górne“ mrs. Welford, bo co do mnie, to muszę przyznać, że przepadam za nabożeństwem jak najozdobniejszem.

Mrs. Morgan nie miała najmniejszej chęci sprawiać przykrości swoim interlokutorom a przeczyła im tylko dlatego, że jedynie tym sposobem umiała się bawić.

— W gruncie rzeczy droga mrs Morgan — pospieszył zapewnić ją gość - i ja za niem przepadam i jak sądzę, wszystkie kobiety tak samo, no ale trzeba przecież mieć wzgląd i na mężów. Poprzedni nasz wikary nadzwyczajnie ściśle zachowywał wszystkie ceremonie podczas nabożeństwa i przyznam się, żem nadzwyczajnie lubiła jego nabożeństwo, ale też miałam za to ładne przeprawy z mężem. Jadamy obiad wcześnie w niedzielę — z powodu służby, pani wie — i tak bywał umęczony tym ceremoniałem, z którym się poranne nabożeństwo niedzielne odprawiało, że mu później obiad wcale nie smakował. Poprostu był naprawdę każdej niedzieli wieczorem i każdego poniedziałku rano chorym i to tak regularnie jak w zegarku. aż wreszcie zaczęłam się obawiać, że wskutek pedanteryi rytualnej mr. Rigby'ego niedyspozycya mego męża gotowa się przemienić w chroniczną.

— Ach, jak to źle brać takie rzeczy tak bardzo do serca — bardzo źle! I jakże pani sobie z tem dała radę?

Doszło wreszcie do tego — prowadziła swoją rzecz dalej mrs. Welford — że każdym razem, kiedy w zborze była procesya i śpiewanie psalmów — mój mąż nie mógł tknąć ani kotletu baraniego, ani zwykłego ryżowego puddingu. Aż musiałam mu powiedzieć „Jakóbie, ty się zabijesz, jeżeli tak dalej pójdzie, trzeba będzie chyba nająć ławkę w kaplicy kongregacyonistów i tam chodzić na nabożeństwa“.

Mrs. Morgan potrzęsła głową. — Nie miałaś pani w tem racyi mrs. Welford. Lepiejby było chedzić już do wesley'anów. Ich ceremonie są prawie takie same jak w kościele anglikańskim, a nawet zdaje mi się, że i nauka jest identyczną.

Mrs. Welford eoprędzej ułagodziła gospodynię domu wymówką, że do kaplicy wesley'anów zadaleko im z domu.

— I cóż, plan się powiódł? — spytała mrs. Morgan z rzetelnem zaciekawieniem.

Mrs. Welford potrzęsła głową.

(C. d. n.)

wzniostych uczuć dziełom tego, któ'y w dziejach sztuki naszej największym jest mistrzem, dziełom Artura „Grottgera? Jeżelibyśmy przeszli dokładnie, jak wiele w życiu społecznem i politycznem naszego narodu, zawdzięczamy naszym artystom to jestem przekonany, że bilans, którybyśmy utworzyli na ich cześć, byłby nadzwyczajnie silny i potężny. (Oklaski).

Lecz jeżeli jakikolwiek objaw życia umysłowego nie może się zasklepiać w przeszłości i nie może się tylko ograniczać do zastanowienia się tylko nad tem co było — to właśnie sztuka. W sztuce ciągły widzimy rozwój, w sztuce nieustanny musi być postęp, postęp chociażby polegający na tem, że przyjmuje się napowrót, co dobre było, a co chwilowo wyszło z mody, postęp polegający na tem, że z renesansu przechodzi się napowrót do renesansu, — ale postęp nieustanny. Byłoby to więc anomalią, gdybym się ograniczył do tego, bym mówił o przeszłości. Niech mi będzie zarazem wolno mówić o przyszłości, o zagadnieniach i obowiązkach artystów, o znaczeniu sztuki w obec społeczeństwa i jednostki. Gdybym te temata chciał wyczerpać, tobym zapewne godzinami musiał mówić, zapewne z przyjemnością, ponieważ w moim zawodzie muszę się bardzo wielu innemi rzeczami zajmować mniej przyjemnemi, niż kwestyi tyczące się sztuki. Chcę się jednakże ograniczyć do bardzo niewielu słów.

Jeżeli artyści mogą i mają skutecznie działać na polu sztuki, rozwijać i prowadzić do postępu, to muszą znaleźć poparcie konieczne w społeczeństwie. Tylko społeczeństwo, które ceni sztukę i kocha sztukę i które na sztukę łoży wiele (oklaski), tylko takie społeczeństwo może mieć sztukę.

Proszę rzucić okiem znowu w przeszłość, czy Włosi mieliby tak potężną falangę artystów, jaką mieli za czasów renesansu, gdyby nie rodziny włoskie, takie jak Gonzaga, Medici, Farnese, Este i wiele innych, którę zamiłowane w sztuce, wiele łożyły i w ten sposób zachęcały artystów.

Niezawodnie społeczeństwo nasze jest ubogie, więc mam to przekonanie, że w naszej Akademii będą się kształcić także i „na eksport.“ Ale radbym bardzo, aby o ile siły nasze ekonomiczne starczą, społeczeństwo nasze popierało sztukę na każdym kroku i starało się warunki materyalne, możliwe dla jej rozwoju wytworzyć. (Oklaski). A że na tem, sądzę, źle społeczeństwo nie wychodzi, to pewne, bo tylko wżyć się w sztukę, tylko się nią więcej interesować, a można się przekonać, że daje ona bez żadnego porównania więcej, aniżeli to,co na nią łożymy; że ona właśnie należy do tych momentów w życiu, które nam najbardziej uprzyjemniają życie na tym padole płaczu i najmilszą rozrywkę przynoszą.

Ale nietylko o rozrywkę idzie, ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości. że zamiłowanie w sztuce ma bez porównania większe jeszcze znaczenie, ono umysł, podnosi serce i uszlachetnia obyczaje. Dość spojrzeć na dzieje tych narodów, gdzie sztuka odgrywała pierwszorzędną rolę, aby się przekonać, o ile one pod względem umysłowego rozwoju i moralnego stały wyżej od innych.

A teraz parę słów do artystów! Nie moją rzeczą tu określać granice sztuki i stawiać definicye lub mówić, jaką sztuka powinna być i jakie mają być ich cele. Ale parę słów chciałbym jako gorliwy miłośnik i amator sztuki jednak powiedzieć. Dawniej sądzę, że popełniano ten błąd, iż nauki filozoficzne nauki abstrakcyjne zanadto opiekowały się sztuką. Filozofowie, nie znający praktycznie sztuki, stawiali dla niej reguły i granice, zupełnie niemożliwe do zastosowania. Chwała Bogu, że artyści mieli ten zmysł praktyczny. by się do nich nigdy nie stosować. (Oklaski).

Bo jeżeli Lessing określił granice sztuki w ten sposób w swoim „Laokoonie“, iż z każdej naszej nowoczesnej wystawy trzebaby chyba wyłączyć dziewięć dziesiątych obrazów, to możemy śmiało powiedzieć, że nietylko następni artyści zadali kłam jego teoryom, ale już i poprzednicy, bo przecież nikt się mniej do tych teoryi estetycznych nie stosował. jak np. szkoła holenderska, którą przecież podziwiano i zawsze podziwiać się będzie.

Ale jednak sądzę, że pewną regułę dla artystów można postawić, ale regułą tą jest tylko: rozumieć naturę i podać ją w sposób oryginalny, właściwy, w sposób odpowiadający indywidualizmowi artysty, w sposób szczery. Więcej od sztuki wymagać nie trzeba, jak to, aby dawała rzut oka na naturę, podany przez pryzmat indywidualny artysty. Ale w tem już są pewne granice dla artysty. Jest jedna granica, ta, iż artysta ma nam przedstawić coś, co przedstawia naturę, a nie to, co jest manierą tylko jego samego.

A drugą granicą jest, że nie wolno mu być szablonowym, że musi być do pewnego stopnia oryginalnym. Artysta, który maluje według szablonu, chociażby opartego na dobrych lecz całkiem innych wzorach — taki artysta staje się rzemieślnikiem.

Aby się jednakże na tej wyżynie artysta utrzymał, musi się koniecznie wymagać od niego, aby sam na siebie uważał, sam był swoim własnym krytykiem. Jeżeli tem nie jest, to z pewnością popadnie albo w jeden albo w drugi błąd; zrobi się albo banalnym albo manierzystą. Dlatego przestrzegać trzeba artystów przedewszystkiem przed tem, aby nie oddawali się zanadto ściśle zawsze jednemu i temu samemu tematowi, bo specyalizowanie się w ciasnym bardzo zakresie działania jest bardzo niebezpiecznem. Kto nic innego nie robi przez całe swoje życie tylko jedną i tę samą parę butów, ten będzie je robił coraz lepiej — wierzę w to mocno — ale artysta, który zawsze na ten sam temat maluje, będzie go coraz gorzej malował, bo tamto jest rzemiosłem, a to jest sztuką.

Ale i druga rrecz, dążenie do pewnego oddzielenia się od innych, dążenie do przesadnej oryginalności, doprowadza także bardzo często do maniery; bardzo często artysta tworzy sobie jakąś pewną naturę, która jest zapewne indywidualną i może on sam tak świat widzi — ale tylko on jedyny. I dlatego powinien artysta mieć tyle krytyki, by się nie skłaniać w jednym lub drugim fałszywym kierunku, a jeżeli się to stanie, to powinien wrócić do całkiem naturalnego i zwykłego studyowania natury, powiedzieć sobie: Na razie zapominam, jak malowałem dawniej, a patrzę tylko na przedmioty, jakie mam przed sobą i staram się tak malować, jakbym miał je pierwszy raz przed oczyma.

Znaną jest wszystkim panom bajka z mitologii o walce Herkulesa z Anteuszem. Herkules nie mógł go tak długo pokonać, dopóki tenże dotykał się żywicielki matki swej, Ziemi. Taką żywicielką artysty jast natura. Jeżeli artysta ciągle studya z natury robi, nie wpadnie ani w jeden, ani w drugi błąd, ale zawsze na wyżynach pozostanie. (Oklaski).

A teraz jeszcze parę słów do was, młodzieży! Zebraliście się tu panowie licznie i z pewnością jesteście przejęci zapałem dla sztuki, z pewnością macie zamiar jak najgorętszy w przyszłości pracować z zapałem; inaczej tego zawodu niezawodnie byście sobie nie obierali. Talenty pomiędzy wami są z pewnością. Możemy to bez wszelkiej zarozumiałości powiedzieć, że młodzież polska talentami do sztuki zawsze się odznaczała. Ale talent i zapał, to jeszcze nie wystarcza, aby zostać artystą. Aby zostać artystą, trzeba przytem niezmiernie wiele i pilnie pracować. ale trzeba pracować umysłowo nie mechanicznie, zastanawiając się ciągle nad każdym szczegółem.

Z dziejów sztuki wiecie panowie o życiu i losach artystów i przekonacie się, że każdy z nich musiał przez cierniową drogę przechodzić, by stanąć na wyżynie; a nawet najświetniej utalentowany artysta musi być z góry przekonany, że przy ogromnym talencie i przy największym zapale dla sztuki, jeśli nie będzie miał doskonałych podstaw wykształcenia, to nigdy do doskonałości nie doprowadzi Największy talent nie może zastąpić pracy bardzo dokładnej, a podstawą pracy w dziedzinie sztuki, malarstwa i rzeźby, jest jak najdokładniejsze zrozumienie rysunku. (Oklaski). Bez rysunku, panowie, nie możecie być nigdy artystami. Jeśli ograniczycie się do robienia genialnych kleksów, to tylko w waszem wyobrażeniu będziecie artystami. Dlatego to muszę panów zachęcić do gorliwej bardzo pracy, a w tej pracy — (mam wszelką nadzieję) — profesorowie wasi, nietylko wskazówkami, ale zarazem świetnym przykładem, będą wam wzorem.

Tego życzę z całego serca, a jeżeli się to spełni, to w nowej naszej akademii sztuka będzie się świetnie rozwijać i da Bóg w przyszłości świetne wyda owoce. (Długotrwałe oklaski).

Ruch wyborczy.

Lwów d. 7 grudnia.

P. Mieczysław Paszkudzki, b. komisarz namiestnictwa i właściciel dóbr zamieścił we wczorajszem *Słowie Polskiem* kore pondencyę z Przemyskiego, w której zauważywszy, że prawybory odbyły się spokojnie, przy licznym współudziale prawyborców a „wybrano przeważnie wyborców, skłonnych do rachowania się z oficyalnemi życzeniami, przesadne obietnice bowiem, czynione przez agitatorów socyalnych z przed trzech lat, ponawiane obecnie nie skutkowały“ — zaznacza dalej, iż duża większość powiatów, składających V kuryę przemyską oświadczyła się za dr. Witołdem Lewickim a komitet centralny mimo to zatwierdził kandydaturę dr. Doboszyńskiego.

Twierdzeniu temu musimy stanowczo zaprzeczyć — a to zaprzeczyć nie gołosłownie ale na podstawie aktów centralnego komitetu. Tylko delegat jednego powiatu oświadczył, iż wolałby kandydaturę dr. Lewickiego aniżeli dr. Doboszyńskiego; inne oświadczyły się za p. Doboszyńskim i na tej podstawie centralny komitet wyborczy jego jako kandydata na ten okręg zatwierdził.

Dziwimy się końcowej uwadze korespondencyi p. Paszkudzkiego: „Gdy ogół tutejszy pragnie p. Lewickiego na posła a pp. X. Z. Y. (ma to znaczyć komitet centralny) pragną swego protegowanego, przy wyborze mogą się rozbić głosy, bo szczerzy zwolennicy Lewickiego nie odstąpią go.“ Dotychczas mieliśmy przekonanie, że p. Paszkudzki pod względem narodowym jest karny — od wczoraj przychodzi nam w to zwątpić. skoro wobec tego, że kontrkadydatem p. Doboszyńskiego jest radykał ruski p. Hankiewicz — zaleca niejako p Paszkudzki oddawanie głosow na niekandydującego p. Lewickiego i w ten sposób stara się rozbić głosy polskie.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Kraków 6 grudnia.

O wyborze z kuryi V nie wiele jest do powiedzenia. Z jednej strony stają jako kandydaci prof. Krotoski i włościanin Ptak, z drugiej socyalista Daszyński. Włościanin Ptak ma za sobą niemal wszystkie głosy wiejskie, p. Krotoski liczyć może jedynie na słabe poparcie w samym Krakowie — niewątpliwie też z kandydatury na rzecz Ptaka zrezygnuje, a czy Ptak nie pobije Daszyńskiego przy wyborze — dowiemy się niebawem już, bo w czwartek 13 bm.

Co do kandydatur dwach posłów z miasta Krakowa, to rzecz dó dziś jeszcze nie rozstrzygnięta. Mówią, iż jedna strona postawi panów Rottera i Weigla lub p. Rottera i jakiegoś wpływowego żyda (wymieniają Horowitza, mimo jego zaprzeczeń), stronnictwo zaś umiarkowane popierać będzie kandydaturę pp. dr. Jordana i Zieleniewskiego. O ile p. Rotter cieszy się ogromną sympatyą żydów, o tyle p. Jordan ani na jeden głos żydowski liczyć nie może — prawdopodobnie więc wynik wyborów z miastó Krakowa będzie ten, że wyjdą pp. Rotter i Zieleniewski.

Rzeszów 6 grudnia.

„Demokraci między sobą“ — możnaby zatytułować tegoroczny wybór posła z miast Rzeszów-Jarosław. Dotychczas oficyalnie zgłoszeni są trzej kandydaci; były poseł prof. Rychlik, którego Jarosław popiera lecz Rzeszów bezwzględnie nie chce; dr. August Sokołowski z Krakowa i adw. dr. Michał Grek ze Lwowa. Nadto mówią jeszcze, iż kandydować będzie adw. dr. Jahl z Jarosławia Wszyscy czterej należą do jednego obozu demokratycznego i wszyscy oświadczają się za solidarnością Koła Polskiego. Wedle dotychczasowego stanu rzeczy, największe ma szanse dr. Sokołowski, o ile dr. Jahl nie wystąpi jako kandydat.

W sobotę o godź. 5 popołudniu odbędzie się tu zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiać będą zgłoszeni kandydaci: dr. Sokołowski, Rychlik i dr. Grek a w poniedziałek zapewne zbierze się komitet dla zalecenia jednego z tych kandydatów.

Tym razem — wedle paktu zawartego w r. 1897 — miałby Rzeszów desygnować kandydata na posła, poprzednim bowiem razem Jarosław go desygnował.

Z Przemyskiego i Samborskiego donoszą nam, że się odbyły zgromadzenia wyborców V kuryi, a mianowicie w Samborze 3 bm., w Mościskach 5 bm., w Drohobyczu 6, dzisiaj zaś tj. 7 bm. odbyć się ma takie zgromadzenie w Przemyślu. Na tych zgromadzeniach przedstawiał się jako kandydat dr. Adam Doboszyński i został obwołany jednomyślnie kandydatem przez zgromadzenia wyborców w Samborze, Mościskach i Drohobyczu.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Przemyśl 7 grudnia.

Dziś w południe odbyło się tu zgromadzenie wybranych już prawyborców dla wysłuchania kandydatów: p. Pawła Tyszkowskiego, właściciela dóbr i dotychczasowego długoletniego posła z gmin wiejskich, jako też adwokata dr. Doboszyńskiego Adama, który ubiega się o mandat z kuryi powszechnej V.

Zgromadzenie wypadło wspaniale. Jawiło się przeszło 300 wyborców. Po przemówieniach kandydatów Doboszyńskiego i Tyszkowskiego jakoteż po ich odpowiedziach na liczne interpelacye, jednomyślnie uchwalono obu kandydatów na czwartą i piątą kuryę popierać.

Dr. Doboszyński świetnie odpowiedział na interpelacye a Tyszkowskiego mowę kandydacką przyjęło z entuzyazmem.

Kilkunastu włościan gorąco zalecało jego kandydaturę jako człowieka niezwykłej zacności i dobroci, który ubiegając się o mandat poselski, nie ma w tem żadnego interesu.

Na wniosek lekarza Ruczki obwołano obu kandydatów i po czterogodzinnych obradach przewodniczący marszałek powiatowy Czaykowski zamknął posiedzenie piękną przemową, zalecając wybór dr. Doboszyńskiego i p. Tyszkowskiego.

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Lwów 7 grudnia.

Wczoraj wieczorem zebrało się około 400 najwybitniejszych wyborców lwowskich z miejskiej kuryi wszelkich zawodów, kupców rzemieślników, adwokatów, urzędników i lekarzy, zaproszonych przez komitet stronnictwa lewicy sejmowej, do wysłuchania sprawozdań poselskich Dra Piętaka i Dr. Dulęby.

Zagaił zebranie Dr. Wiktor Opolski, zaznaczając, że zgromadzenie zostało zwołane pod hasłem bezwzględnej solidarności wszystkich posłów polskich, zasiadających w parlamencie austryackim. Dr. Opolski zakończył swą przemowę wezwaniem do obecnych: Zakaszmy rękawy i weżmy się do pracy „a salus rei publicae“ niech nam będzie „suprema lex“!

Oklaskami powitano te słowa.

Sekretarzami przewodniczącego byli pp: J. Neumann i dr. Godlewski.

Powszechne też i entuzyastyczne oklaski zabrzmiały w sali, gdy następnie sekretarz Dr. Godlewski odczytał list Dr. Piętaka z jego mową kandydacką i ze sprawozdaniem poselskiem.

Potem zabrał głos Dr. Dulęba i w dłuższem przemówieniu, przerywanem często oklaskami, zdał sprawę z trzech lat ostatnich w parlamencie a następnie uzasadniał konieczność solidarności Koła polskiego i odpowiadał na interpelacye. Zgromadzenie mowę jego przyjęło bardzo sympatycznie.

P. Ferdynand Ohly domagał się, aby Koło Polskie postarało się o przepis, że rękodzielnik może otwierać warstat dopiero wtedy, gdy dostanie kartę przemysłową, wydaną z aprobatą jego cechu, do którego należy, a powtóre, aby Koło Polskie postarało się wogóle o reformę ustawy przemysłowej.

Dr. Dulęba przyrzekł to.

P. Natan Mayer interpelował dr. Dulębę, czy będzie się starał o to, aby akcyza we Lwowie i większych miastach została zreformowaną. Dr. Dulęba przyrzekł to, dodając, że w tej sprawie akcya winna wyjść przedewszystkiem od interesowanych miast, a nie z Wiednia.

P. Drewnowskiemu odpowiedział dr, Dulęba, że kobiety uzyskały już wstęp do uniwersytetu i że powinny też mieć prawo na podstawie swoich studyów poświęcać się zawodom wyzwolonym dla chleba. Gimnazyum cieszyńskie wcale nie zostało przez Koło Polskie zapomniane, lecz przeciwnie za jego staraniem i osobistem przyczynieniem się p. Apolinarego Jaworskiego dostało od rządu prawo publiczności i subwencyę 8.000. Mimo to Koło Polskie, do któregó dr. Dulęba chce wstąpić, nie ustanie w zabiegach, dopóki to gimnazyum nie zostanie upaństwowione. Niemniej najusilniejszych dokłada Koło Polskie starań, aby niemczyznę wyrugować z tych instytucyj publicznych, w których jeszcze dotąd pokutuje tj. z prokuratoryi skarbu, poczty, kolei itd.

Interpelował dra Dulębę jeszcze p. Szczudłowski, czy się co dzieje w parlamencie przeciw kartelom fabrykantów czy czynią się jąkie starania o zabezpieczenie obywatelom państwa nietylko pomocy na wypadek choroby, ale i na starość i wreszcie, czy Koło Polskie pamięta o tem, iż u nas w kraju jest tylko rzemiosło, a nie ma wielkiego przemysłu i że dlatego przedewszystkiem o rzeminsła dbać powinniśmy.

Dr. Dulęba odpowiedział, że projekt ustawy przeciw kartelom już został wniesiony do izby posłów, że zabezpieczenie utrzymania rozmaitym pracownikom na starość dopiero jest w stadyum projektów, a wreszcie, że co do przemysłu i rękodzieła i on sam i Koło Polskie są zdania nieodżałowanego nieboszczyka śp. Stanisława Szczepanowskiego, który twierdził, że nad rozwojem przemysłu wogóle przedewszystkiem w kraju należy pracować. powtóre zaś, że błędnem jest przekonanie, jakoby rzemiosła obok fabryk nie mogły istnieć.

Nakoniec dr. Mars postawił dwa wnioski: wyrazić zaufanie dotychczasowym posłom lwowsuim, a dalej popierać kandydatury dr. Piętaka i dr. Dulęby.

Przewodniczący dr. Opolski poddał oba wnioski pod głosowanie a zgromadzenie oba je entuzyastycznymi i jednomyślnymi oklaskami zatwierdziło.

Zgromadzenie trwało półtrzecia godziny.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Grudnia.

Mianowania Z Wiednia donosi nam telefonemat z 7 bm: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował dyrektora szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, radcę cesarskiego Edgara Kovatsa zwyczajnym profesorem architektury na politechnice lwowskiej.

Arcyksiążę Karol Stefan — jak nam donosi telefooemat z Krakowa z 7 bm. — nadesłał na uroczystość otwarcia akademii sztuk pięknych telegram zredagowany po polsku, w którym zapewnia, że bierze serdeczny udział w tej doniosłej uroczystości.

Wiadomości z dworu. Z Wiednia telegrafują nam 7 bm: Urzędowy *Wiener Abendpost* na podstawie autentycznych informacyi zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby nastąpić miały rozmaite zmiany osób na urzędach dworskich.

Na audyencyach ogólnych przyjął cesarz onegdaj między innymi starszego prokuratora państwa z Krakowa, dr. Wędkiewicza, pierwszego prokuratora państwa dr. Kleeborn-Gartlera i starszego inspektora radcę Arnulfa Nawratila.

Wedeński trybunał administracyjny — jak nam donosi telefonemat z 7 b. m. — odrzucił wczoraj po dwugodzinnej naradzie zażalenie miasta Krakowa przeciw ministerstwu skarbu, które zatwierdziło użyty przez krajową dyrekcyę skarbu we Lwowie sposób przypisania podatku zarobkowego kolei północnej za rok 1898 W przypisie tym nie uznano miasta Krakowa za miasto główne.

Gmina miasta Krakowa uczuła się tem dotkniętą, tracąc prawo przypisania dodatków do podatku, wynoszącego przeszło 100 000 zł. które przypadły miastu Lwowowi. Na rozprawie wczorajszej gminę miasta Krakowa zastępował adwokat dr. Hajdukiewicz, ministerstwo skarbu sekretarz ministeryalny dr Bugno, a jako zastępca miasta Lwowa powołany został do rozprawy także syndyk dr. Pomianowski.

Trybunał w motywach swego orzeczenia zaznaczył w szczególności, że dla jednolitego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem istnieje tylko jedno miasto stołeczne tj. Lwów.

Trybunał administracyjny po dłuższej narcdzie odrzucił też zażalenie rad miejskich w Insbruku i Lincu z powodu zniesienia ich uchwał w przedmiocie nazwania jednej z ulic ulicą Bismarka. W motywach uznano, że uchwały te mogły dotknąć uczucia patryotyczne ludności.

Sanatoryum dla suchotników. Z inicyatywy prezydenta miasta, dra Małachowskiego, zawiązał się w środę we Lwowie komitet który się zajmie budową lecznicy ludowej dla chorych, dotkniętych gruźlicą. We Lwowie prawie czwarta część zmarłych umiera na gruźlicę, a w lwowskiej kasie chorych w r. 1899 na 70 wypadków śmierci, było 46 na gruźlicę. Społeczeństwa inne rozpoczęły już walkę energiczną z gruźlicą, u nas pierwszy krok w tym kierunku zrobił dr. Małachowski, Zaprosił przeszło 50 osób ze wszystkich sfer naszego miasta na obrady nad tą sprawą. Na wstępie rozwinęła się obszerna dyskusya nad sprawą, czy zebrani mają zawiązać osobny komitet, czy też przyłączyć się mają do założonego przez dra Janiszewskiego towarzystwa mającego za zadanie budowę lecznic ludowych. Na wniosek p. Kolbuszewskiego uchwalono ukonstytuować się jako specyalny komitet, a komitet przystąpi jako członek do tamtego towarzystwa.

Przewodniczącym komitetu wybrano dra Małachowskiego jego zastępcą protomedyka dra Merunowicza, sekretarzem zaś dra Wiktora Legeżyńskiego. Następnie komitet podzielił się na dwie sekcye: lekarską i administracyjną. Zadaniem pierwszej będzie wyszukać w okolicy Lwowa miejsce na sanatoryum i przedłożyć komitetowi plany druga ma zająć się zbieraniem funduszów. Obu sekcyom dano dyrektywę, iż projektowane senatoryum ma być lecznicą ludową, w której chorzy leczeni będą za niską opłatą, a część ich zupełnie bezpłatnie. Do sekcyi lekarskiej wybrano pp. prof. dra Glucińskiego, dra Jasińskiego. dra Mahla, dra Pawlikowskiego, dra Piseka, pr. dr. Rydygiera i dra Sztembarta; do administracyjnej pp: Besena, Bolesława Lewickiego, Nachera, Neumana, dra Ruckera, dra Stroynowskiego i pr. Thuliego.

„Kuryerowi Lwowskiemu“ rzadkim trafem udało się w sprawozdaniu z czwartkowego zgromadzenia wyborców lwowskich w kasynie miejskiem uczynić słuszną uwagę. Istotnie kazdy z uczestników tego zgromadzenia odczuwał pewien niesmak. Odczuwał nawet smutek, żeśmy do tego już doszli we Lwowie, iż nie można bez obawy o swoją cześć i całość swoich kości radzić nad sprawami publicznymi inaczej jak tylko za imiennymi zaproszeniami. Trudno się tem nie smucić, ale też trudno, aby było inaczej w mieście, w którem *Kuryer Lwowski*, *Słowo Polskie* itp. opinia nazywa np. fakt, że studenci na swego profesora rzucają kaloszami - - objawem postępowych uczuć w młodzieży. Wszakże to *Słowo Polskie* dowodziło, że Lwów kocha narodową sztukę, bo oto znalazło się grono osób, które przez 15 minut hałasowało na galeryi teatralnej, gdy nie usłyszało jednej aryi z „Halki“. Ani *Kuryer* ani też *Słowo* nie znaleźli słów nagany, tylko same pochwały dla tych techników, co nie mieli innego sposobu wyrażenia swoich uczuć jak tylko gwizdaniem i tupaniem wtedy, gdy do nich biskup i namiestnik przyszli w gościnę.

Kuryer to przecież oburzał się na nieposzanowanie wolności akademickiej, gdy tym samym technikom nie pozwolono krzyczeć pod policyą w nocy, a ten sam organ opinii publicznej razem ze *Słowem* profesorom techniki lwowskiej przyganiają za to, że skarcili wybryki powierzonej swej pieczy młodzieży. Gdy niedawno banda rozwydrzonych a nieznanych ludzi — podobno wyborców socyalno-demokratycznych — pociągnęła późnym wieczorem pod dom, w którym mieszka ojciec p. Ernesta Breitra i tam zaczęła wyprawiać dzikie krzyki, a któryś z mieszkańców tego domu — jak mówiono — strzelił ślepym nabojem do awanturników, to wówczas któż, jeśli nie *Kuryer* dziwił się, „jak może policya pozwalać na taki strzał“, a nie dziwił się, że policya pozwoliła w karczemny sposób gromadzie ludzi objawiać swe przekonania polityczne i przerażać nocną porą spokojnych mieszkańców.

Jeżeli w którem mieście tak jak we Lwowie popularnym jest dziennik co jak *Kuryer* płacze iż „biednemu zawsze wiatr w oczy“ bo oto wzięto do wojska Szczepanika, człowieka tak biednego, że ma tylko pół miliona majątku i którym się opiekują żydzi, finansiści lepsi nawet od wydawców *Słowa Polskiego*, jeżeli ludzie wykształceni na zgromadzeniach publicznych we Lwowie z zasłużonych polityków drwią i obrzucają ich błotem, jeżeli w tym samym Lwowie można znaleźć czcicieli tak piramidalnej zasady jak *Kuryerowska*: „przez złamanie solidarności do solidarności!“ jeżeli raz wraz czytać można czyto w *Kuryerze* czy *Słowie* naiwne zdziwienie dlaczego narodowe stronnictwa nie chcą uznać międzynarodowych secyalnych demokratów za najlepszych patryotów i t. d. i t. d. — no to przecież tam, gdzie się to wszystko dzieje, nie można oczekiwać od pospolitego, szarego tłumu bezkrytycznego, aby się zachowywał przyzwoicie na zgromadzeniach i zebraniach publicznych. Dobrze jeszcze i tak, że można chodzić jako tako bezpiecznie po ulicach w biały dzień — i że w ogóle znaleźć można we Lwowie jeszcze kilkaset ludzi, co nie opuścili rąk w zupełnej rozpaczy, lecz tyle mają poczucia obowiązku obywatelskiego, iż choćby na poufne za zaproszeniami zgromadzenia podążą, byle tylko sprawie publicznej nie dać utonąć w powszechnym chaosie. I trzeba mieć nadzieję, że takich obywateli będzie coraz i coraz więcej.

Prezesem lwowskiego Koła literackiego i artystycznego na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków tego towarzystwa wybrany został dr. Józef Wereszczyński, I wiceprezesem Kazimierz Skrzyński, II wiceprezesem Tadeusz Rybkowski, sekretarzem dr. Kazimierz Rakowski. Do wydziału weszli pp: Władysław Rudzki, Michał Rolle, dr. Karol Czerny, Józef Chmieliński, dr. Seweryn Berson, Michał Tarasiewicz, dr. Eugeniusz Barwiński, Bolesław Lewicki, dr. Witołd Sienkiewicz, dr. Feliks Pisarski, Stefan Niemojowski i Stanisław Rejchan. Zagajając zebranie przewodniczący jego oddał hołd pamięci nieboszczyka S. Schnür-Pepłowskiego, zasłużonego członka Koła.

Na zebraniu tem przeprowadzono też obszerną dyskusyę nad finansami Koła. Koło mianowicie ma długi w lwowskim Banku Zaliczkowym, który zarazem ma w swoich rękach fundusz, przeznaczony na wsparcie wdów i sierót po literatach. Fundusz ten stanowi odrębną dla siebie fundacyę, mającą swój własny zarząd, a mianowicie komitet, złożony z prezesa Koła literackiego i artystycznego, z sekretarza tegoż Koła, z dwócz członków jego wydziału i z pp: Kubali, hr. Skarbka, Zajączkowskiego, Zielonki, Pawlikowskiego, Onyszkiewicza i Frylinga. Ponieważ bank uważa wspomniany fundusz za rodzaj gwarancyi dla pretensyi swoich do Koła, a komitet zarządzający tym funduszem jest zdania, że fundusz jest odrębną jednostką prawną, nie mającą obowiązku odpowiadać za długi obcej sobie instytucyi — i ponieważ do zgody w zapatrywaniach tych trudno doprowadzić, więc na onegdajszem posiedzeniu komisyi wybranej przez Koło umyślnie do tej sprawy postanowiono bankowi wytoczyć proces.

Za pieprzne dowcipy. Przed lwowskim sądnm przysięgłych toczyła się w piątek tajna rozprawa przeciwko M. Skalskiemu redaktorowi *Humorysty*, K. Królickiemu byłemu współpracownikowi, S. Deripperowi odpowiedzialnemu redaktorowi i S. Manieckiemu drukarzowi, za występek z §. 516, popopełniony nieprzyzwoitymi artykulikami w numerze *Humorysty* z 3 listopadu r, ub. Artykulików tych było 20 i wszystkie zostały skonfiskowane.

Prof. Lutosławski — jak opowiada *Słowo Polskie* — należy do uczonych, którzy jak to się często dzieje, zasłynął już szeroko za granicami kraju, podczas gdy u nas mało kto o nim wie-

dział. A przecież p. Lutosławski wydał kilkanaście dzieł po niemiecku i po angielsku i po francusku i trzy czy cztery po polsku.

Zatruta rzeka. Z Ciężkowic telegrafowano nam 7 bm: Dnia 4 bm. zatrutą została woda w rzece Białej na przestrzeni od Grybowa do Ciężkowic tak, że bardzo wiele ryb wyginęło. Ludzie koszami zbierali zatrute ryby, a wrony porywały je pływające po wodzie. Właściciel Kąśny Dolnej p. Jan Paderewski zarybił rzekę na tej przestrzeni pstrągami znacznym kosztem; teraz zdaje się poszło to wszystko na marne. Przypuszczają, że trujące odpływy z warsztatu, w którym impregnuje się progi kolejowe, dostały się do rzeki i zatruły wodę.

Czerniowiecka izba handlowa i przemysłowa obchodzić będzie wkrótce jubileusz 50 lat swego istnienia.

Napaści na armię. Z Pragi czeskiej donosi nam telegram z 7 bm: Wczoraj wieczór rozwiązał komisarz rządowy zgromadzenie radykałów czeskich z powodu gwałtownych ataków na armię.

Burza. Z Pragi czeskiej donosi nam telegram z 7 bm: Tu i w okolicy szalała gwałtowna burza i wyrządziła znaczne szkody. W Żyżkowie wicher zerwał dach z fabryki dziegciu i zabił jednego robotnika tej fabryki.

Z Krakowa donosi nam telefonemat z 7 bm: Wiceprezydent miasta dr. Pieniążek zachorował na zapalenie płuc.

Dr. Staniszewski, adwokat i radny miasta, ogłosił, że nie będzie kandydował, a to z powodu, że prof Jordan przyjął ofiarowaną sobie kandydaturę.

Z Poznania donosi nam telegram 7 bm Z powodu znacznego podwyższenia cen papieru oraz taryfy pocztowej za pośrednictwo w doręczaniu gazet prenumeratorom wydawnictwa kilku pism polskich w Poznańskiem i Prusiech zachodnich postanowiły od 1 stycznia 1901 podwyższyć prenumeratę.

Oszustwa stręczyciela służby. Z Wiednia donosi nam telefonemat z 7 bm: Aresztowano tu właściciela biura kaligraficznego Konstantyna Kapuscbę pod zarzutem, że oszukał około 30 służących u niego osób na kaucyach w łącznej kwocie około 32000koron. Kapuscha jest jednym z tych, którzy sprawili dar honorowy dla Krügera.

Magazyn paryski Znany na całym świecie „Magazin de Louvre" zawiesił wypłaty.

Zmarli. We Lwowie dr. Karol Wurst, notaryusz, b. prezes rady powiatowej w Kosowie, lat 62.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Damy i huzary" komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „W studni" opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodeka.

Po raz pierwszy „Igraszki trafu i miłości" komedya w 3 aktach przez P. Chamblaina de Marivaux.

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nasi najserdeczniejsi" komedya w 4 aktach W. Sardou.

W niedzielę wieczorem wyjątkowo o godzinie pół do 8 „Rigoletto" opera w 3 aktach Verdiego. Występ pni Ludwiki Marek.

„Gospodarz", ilustrowany kalendarz „wydawnictwa groszowego imienia T. Kościuszki" na rok 1901 nakładem K. Wojnara, Kraków ul. św. Anny l. 5 w cenie 30 ct. Treść kalendarza obejmuje przeszło 18 arkuszy druku. Z pośród licznych wydawnictw kalendarzowych dla ludu bardzo dodatnio wyróżnia się „Gospodarz". Ze względu na szlachetną tendencyę, umiejętny dobór i ułożenie materyału śmiało go można polecić jak najszerszym warstwom.

Lwowska „Gwiazda" daje na dochów funduszu stowarzyszenia rękodzielników lwowskich w niedzielę 9 bm. przedstawienie amatorskie, na którem odegrane będą: „Nieprzyjaciel kobiet" w 1 akcie ks. Sułkowskiej, „Marcowy kawaler" w 1 akcie Blizińskiego, „Szlachta czynszowa" sztuka narodowa w 1 akcie. Początek o godz. 7 wieczorem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 8 grudnia: Szkoła im. Staszica (Skarbkowska 45) godz. 5 dr. L. German „Szekspir i jego dzieła".

Lwowskie stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w 228-ą rocznicę swego powstania tj. 8 bm w lokalu własnym na ul. Czarneckiego l. 1 wieczorek.

Z lwowskiej Czytelni kobiecej. Z powodów od wydziału Czytelni niezależnych odczyt „Noc letnia" Kasprowicza został odroczony.

Towarzystwo muzyczne przemyskie daje w niedzielę 9 bm w sali ratuszowej drugi koncert na sezon 1900/1 pod artystycznem kierownictwem dyrektora p L. Dietza.

Lwowski teatr „Miłośników sceny". Wieczór „św. Mikołaja" dla dzieci i starszych urządza teatr „miłośników sceny" 9 bm. w sali „Sokoła". Nowością będzie teatrzyk podlotków. Odegrany zostanie obrazek w 1 akcie Z. Mrozowickiej pt „Pod obce niebo". Zakończy obraz „Apoteoza Polski" — chóry aniołów orkiestra naszych Milusińskich. Na sali confetti i coriandoli Koncert muzyki 30 pp Bilety wstępu po 50 ct. (dzieci i studenci płacą połowę) można nabywać w drogueryi pp. Langa i Pilarskiego ul Akademicka i w cukierni p. Bienieckiego ul. Karola Ludwika.

Najbliższą i to senzacyjną nowością w teatrze „miłośników sceny" dla dorosłych będzie sztuka „Czyste ręce". Sztuka ta jest apoteozą usiłowań podniesienia przemysłu w kraju, opartych o kasę oszczędności, a występują w niej postacie z procesu tej kasy „Teatr miłośników sceny" ma nadzieję, że sztuka powyższa zyska sobie wielką we Lwowie popularność

Dnia 13 grudnia odbędzie się ciągnienie 21 loteryi państwowej na wspólne wojskowe cele dobroczynne. Obejmuje ona: główną wygranę w sumie 200 000 koron i aż 18.122 mniejszych wygranych. Na loteryę tę warto więc kupić los, który kosztuje 4 korony.

Wielki kontrakt asfaltu. Główne miasto Meksyk, które właśnie w ostatnich latach znaczne roboty dla upiększenia miasta przedsięwzięło, zawarło z Neuchatelskiem Towarzystwem asfaltowem kontrakt do wybrukowania miasta znanym neuchatelskim asfaltem. Równocześnie 60 ulic wymiaru 100 kwadratowych metrów będzie zrobionych.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 7 grudnia.

We wczorajszej rozprawie budżetowej zabrał głos prezydent min. Szell i w dłuższym wywodzie odpierał rozmaite twierdzenia mowców opozycyjnych. Co się tyczy związku cłowego z Austryą, to nie mógł on być zawarty ze względu na stosunki panujące w Austryi. Jeżeli jednak mimo trzyletniej bezpłodności parlamentu austryackiego status quo mógł być utrzymany, to leży w tem najlepszy dowód, że ustawy ugodowe są dobre. Być może, jeżeli to jest zapisano w księdze losów, że parlament austryacki nie będzie mógł uczynić zadość zobowiązaniom swoim co do obrad nad sprawami wspólnemi. Wówczas Węgry znajdą odpowiedni sposób, aby bez naruszenia ustaw ugodowych samodzielność swą z większym naciskiem zaakcentować (huczne oklaski).

Przechodząc do stosunków narodowościowych, prezydent ministrów stwierdza, że polityka jego polega na utrzymaniu jednolitości węgierskiego państwa narodowego, zbudowanego na zasadach sprawiedliwości. Mowca okazuje wobec wszystkich równą energię i równą pieczołowitość. Powołanie się niektórych mowców na stanowisko Niemców i zarządzone przez nich środki przeciwko Polakom w Księstwie poznańskiem jest bardzo niefortunne, gdyż stosunki tamtejsze ze stosunkami narodowościowymi na Węgrzech w żaden sposób nie dadzą się porównać. Następnie wygłosił dłuższą mowę minister skarbu Lukacs, poczem dyskusyę jeneralną nad budżetem ukończono.

Telegramy i telefonematy.

Londyn 7 grudnia.

Mowa tronowa, otwierająca parlament opiewa: Stało się koniecznem dla dalszego pokrycia wydatków, spowodowanych operacyami wojsk naszych w Afryce południowej i w Chinach, zwołać nadzwyczajną sesyę parlamentu, aby dotyczące zarządzenia otrzymały waszą sankcyę. O innych sprawach politycznych, zajmujących waszą uwagę, pragnę mówić dopiero wówczas, kiedy zbierze się nadzwyczajna sesya parlamentu na wiosnę.

Londyn 7 grudnia.

Izba wyższa przyjęła bez głosowania adres do tronu. W ciągu dyskusyi wywodził Salisbury, że co się tyczy Afryki południowej nie można przywrócić niezawisłości republik boerskich. Anglia gotową jest nadać im stanowisko kolonii o własnej administracyi. Wojnę należy kontynuować aż do osiągnięcia tego celu. W sprawie chińskiej oświadczył Salisbury, że koncert mocarstw istnieje nadal i posiada siły żywotne. Należy się spodziewać że uda się osiągnąć cel zamierzony

Paryż 7 grudnia.

W izbie deputowanych sala obrad była wczoraj przepełniona. Na porządku dziennym projekt ustawy o amnestyi. Dep. Drumond domaga się ogólnej amnestyi, a mianowicie także dla Guerina, Derouleda i Haberta (poruszenie w sali). Dep. Lasies zarzuca rządowi, że stara się uchylać procesy, które mu są nie na rękę a wyklucza z amnestyi ludzi skazanych za zbrodnie polityczne. Dep. Guieysse dowodzi, że cała ta ustawa wywołana została aferą Dreyfusa. Przedłożona ustawa odbiera Dreyfusowi możność udowodnienia swej niewinności. Z drugiej strony jeżeli ten człowiek jest rzeczywiście winien, nie powinno się sprawy jego w ten sposób ubijać (przerywania i wykrzyki z rozmaitych stron). Mowca oświadcza się przeciw amnestyi, która ma wyjść na korzyść tylko łotrom w guście Esterhazego, a pozostawia pod pręgierzem oficerów takich jak Picard. (Oklaski i brawa).

Minister wojny wezwany przez Lasiesa, aby odpowiedział Guieyssemu, oświadcza, że uważa za swój obowiązek wstrzymać się od wszelkiego rozstrząsania prawnie wydanych decyzyi. (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy). Deribere żąda, ażeby celem uspokojenia umysłów, wydano ogólną amnestyę, z wyjątkiem jedynie zdrady. Waldeck-Rousseau odpowiada, że nie zaproponował ogólnej amnestyi dlatego, bo nie chce ponownie niepokoić kraju. Owi ludzie, których amnestyi się żąda, zawsze wygłaszają groźby. (Długotrwałe oklaski). Wniosek Deriberea odrzucono 311 głosami przeciw 232

Na posiedzeniu senatu w dalszym ciągu dyskusyi nad projektem ustawy o pomnożeniu floty oświadczył minister marynarki broniąc wymienionego projektu, że rząd nie kierował się przy tem przedłożeniu myślami nieprzyjaznymi względem któregokolwiek państwa, a pragnął jedynie powiększyć bezpieczeństwo Francyi. Minister kończy słowami: „Jesteśmy demokracyą, która chce żyć w zgodzie ze swymi sąsiadami, ale chce być dość silną na wypadek, gdyby ktoś ją chciał atakować". (Oklaski). Następnie zamknięto dyskusyę ogólną i posiedzenie odroczono.

Paryż 7 grudnia.

Dziennik „Liberté" utrzymuje, że w razie gdyby przyjęto projekt ustawy, rzekomo przygotowany przez ministra Andréego o dwuletniej służbie wojskowej, to Rosya wypowiedziałaby sojusz z Francyą, albowiem polega on głównie na sile i dobrej organizacyi wojska francuskiego.

Sofia 7 grudnia.

Chcąc uniknąć rozwiązania sobrania, powierzył książę Radosławowowi, który rozporządza większością głosów w sobraniu, misyę utworzenia nowego gabinetu. Lista jego, dotychczas przez księcia nie zatwierdzona, ma obejmować przeważną część dotychczasowych ministrów, z wyjątkiem Iwanczowa i Truczewa. Stanowczych wiadomości jeszcze nie ma.

Londyn 7 grudnia.

W izbie gmin w ciągu dyskusyi nad adresem wyraził dep. Campbell Bannermann radość z powodu dobrych stosunków Anglii z Niemcami, odpowiadających nietylko interesom kraju lecz uczuciom narodu.

Lord Balfour mówił o sprawie południowo-afrykańskiej w tym samym duchu co Salisbury w izbie lordów.

Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Czanborn oświadczył w sprawie niemiecko-angielskiej umowy, że rząd przekonany był, iż umowa ta odpowiada interesom Anglii zarówno jak Niemiec. Po zawarciu umowy rządy angielski i niemiecki zwróciły się do rządów innych mocarstw z propozycyą, aby przystąpiły do tej umowy, co jest najlepszym dowodem, że układ ten nie miał żadnych specyalnych lub ukrytych celów.

Chamberlain odpierał z całą stanowczością ujemną krytykę zawartą w niektórych przemówieniach i pismach, a zawierającą oskarżenie rządu i naczelnego dowództwa w armii w sprawie południowo-afrykańskiej. Następnie dyskusyę odroczono.

„Times" przepowiada, że rząd będzie musiał prawdopodobnie w lutym zwrócić się do parlamentu z żądaniem nowych kredytów, bo wojna południowa w Afryce wymaga nowych wydatków, a rząd obecnie nie ma do dyspozycyi żadnych kredytów.

Niezdrowie papieża.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Rzym 7 grudnia.

„Ajencya Stefaniego" donosi: Stan zdrowia papieża jest bardzo dobry. Ojciec św. przyjmuje ciągle rozmaite osoby i nie objawia żadnego zmęczenia. Przed niespełna miesiącem papież zranił się w stopę u lewej nogi, upuściwszy ciężki przedmiot, trzymany w ręce. Nic nikomu o tem nie wspominał. Dopiero w dniach ostatnich, czując ból w nodze, powołał papież profesorów Lapponiego i Masoniego. Obecnie cieszy się papież najlepszem zdrowiem Miejsce, które przed dwowa laty zoperowano, jest zupełnie zagojone.

Rzym 7 grudnia.

Papież przyjmował wczoraj kardynała Parocchiego deputacyę zakonu Świętego Grobu, jakoteż wiele innych osób. Dziś papież uda się do kościoła św. Piotra.

Liwadya 7 grudnia.

Wydany dziś biuletyn stwierdza, że car ubiegłą dobę przepędził bardzo dobrze. Stan subjektywny jest bardzo pomyślny, temperatura i puls normalne.

Car chory.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Liwadya 7 grudnia.

Biuletyn wczoraj rano wydany, opiewa: Car całą noc przepędził dobrze. Stan subjektywny i usposobienie bardzo dobre. Temperatura i puls normalne.

Krüger w Holandyi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Berlin 7 grudnia.

„Nordd. Allg. Ztg" pisze: „Berliner Tageblatt" donosi z Wiednia, że w porozumieniu z rządem niemieckim są w toku usiłowania, ażeby przeszkodzić odwiedzinom prezydenta Krügera w Wiedniu i Rzymie. Wiadomość ta, o ile chodzi o współudział Niemiec, jest zupełnie bezpodstawna.

Berlin 7 grudnia.

Prawie ze wszystkich stacyj, przez które przejeżdżał Krueger donoszą o owacyach dla niego.

Kolonia 7 grudnia.

Prezydent Krüger wczoraj o godz. ¾10 przedpołudniem żegnany przez tłumnie zgromadzoną publiczność odjechał do Haagi.

Haaga 7 grudnia.

Na początku wczorajszego posiedzenia izby deputowanych, prezydent Gleichmann uprosił izbę o upoważnienie, aby mógł przybywającego do Haagi prezydenta Krügera imieniem izby powitać i wyrazić mu najserdeczniejsze sympatye. Izba jednomyślnie wśród oklasków dała prezydentowi to upoważnienie.

Haaga 7 grudnia.

Krüger przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz, liczni członkowie obu izb, stowarzyszenia i tłumy publiczności. Z dworu nikt nie przybył, ponieważ Krüger jedzie incognito.

Odpowiadając na mowy powitalne, rzekł Krüger, że ufa we wpływ narodu holenderskiego i ma nadzieję, że dzień sprawiedliwości nadejdzie. W uroczystym pochodzie odprowadzono Krügera do pomieszkania, w którem stanął, gdzie niebawem odwiedziło go kilku ministrów. W liczbie ich nie znajdował się minister spraw zagranicznych ani prezes gabinetu.

Haaga 7 grudnia.

Rada państwa przyjęła rezolucyę, zawierającą powitanie Krügera ze strony izby.

Utrecht 7 grudnia.

Na dworcu powitały Krügera tłumy ludności oraz korporacye uniwersyteckie z chorągwiami.

Zevenaar (w Holandyi, prowincya Gelderland) 7 grudnia.

Wczoraj w południe przybył tu Krueger. Ludność zgotowała mu owacye a burmistrz wygłosił mowę powitalną, w której wyraził życzenie, ażeby podróż Kruegera odniosła upragniony skutek i położyła kres wojnie. Krueger dziękował, zaznaczając, że tylko sąd rozjemczy może pomóc Boerom i zakończył słowami: „Proście wszyscy Boga, ażeby wzruszył serca naczelników państw, walczcie z nami modlitwą, a Bóg nas wysłucha."

Anglia i Transvaal.

Tel. „Gaz. Nar.")

Durban 7 grudnia.

Robertsa przyjęła ludność tutejsza, niewyłączając Irlandczyków, owacyjnie. Robers wygłosił mowę, w której oświadczył, że po skończeniu wojny Anglia poda dłoń do zgody tym, który dotychczas byli jej wrogami.

Anglicy oddają im cześć z powodu walki, którą oni prowadzili a rząd gotów będzie rozciągnąć na nich owe przywileje, które każdy Anglik wysoko ceni. Mowca przypuszcza, że niebawem dozwolony będzie powrót tym wszystkiem, którzy umknęli z republiki południowo-transvaalskiej.

Londyn 7 grudnia.

Lord Kitchener telegrafuje 6 bm. z Bloemfontein: 500 ludzi pod wodzą Delareya napadło dnia 3 bm. koło Buffelspark na konwój angielski udający się z Pretoryi do Rustenburga; po zaciętej walce udało się Boerom część konwojowanych rzeczy spalić, druga część pozostała nietkniętą; wkrótce przybyły posiłki, poczem Boerów rozprószono. Angliey mieli 15 ludzi zabitych. 1 oficera i 22 ludzi rannych. Generał Dewet przeszedł rzekę Kaledon, ściga go generał Knox

Warcester (kolonie Przylądka). 7 grud.

Wczoraj odbył się kongres Afrykanderów. Przybyło 3000 delegatów, reprezentujących 120.000 Afrykanderów. Na pagórkach otaczających miasto ustawiono 8000 wojska i działa. Do zaburzeń nie przyszło. Przewodnictwo objął Villers. Pewien delegat, który wysłany był przed niejakim czasem do Anglii oświadczył, że obecnie od partyi liberalnej w Anglii nie można się niczego spodziewać. Przedłożono 3 rezolucye, które kongres uchwalił. Zawierają one żądania ukończenia wojny w połudn. Afryce, wskazując na klęski dla kraju z niej wynikające, oświadczają się dalej za niezawisłością obu republik, gdyż tylko to mogłoby zapewnić spokój.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Pekin 7 grudnia.

Pogłoska, jakoby ekspedycya do Kałganu, która właśnie powróciła do Pekinu poniosła klęskę, jest zupełnie fałszywa. Ekspedycya ta zebrała także dowody, że morderstwa w lipcu br. na misyonarzach angielskich i na angielskim pułkowniku Watt Jones, popełnione zostały z zupełną wiedzą i na wyraźny rozkaz wyższych urzędników chińskich.

Berlin 7 grudnia.

Waldersee telegrafuje z Pekinu 5 grudnia: Wczoraj przybyła do Pekinu z powrotem kolumna Gayla, która wykonała ekspedycyę karną.

Londyn 7 grudnia.

Z Tientsinu telegrafują, że dnia 5 bm. rano wyruszyła do Pekinu pierwsza lokomotywa; spodziewają się, że w przeciągu 3 dni będzie otwartym ruch osobowy. Prowizoryczny rząd rozkazał, aby znane go przywódcę Bokserów Tangwenhuanga ścięto dzisiaj przed bramą północną.

Londyn 7 grudnia.

„Standard" donosi z Szangaju z dobrego rzekomo źródła, że w Singanfu czynią przygotowania do wyjazdu dworu cesarskiego do Wutszang.

„Daily News" donoszą z Nagasaki 4 grudnia: Cofnięto rozkaz, aby 5000 wojska rosyjskiego odjechało do Odessy; wojsko to pozostanie nadal w Azyi wschodniej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 7 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 670·50, węg. zakładu kredyt. 679·—, Anglobanku 270·50, Unionbanku 548·— Banku dla krajów koronnych 410·50, Bankvereinu 466·—, Bodencreditu 882·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 664·25, kolei południowej 113·25, tramwaju A. 250·—, B. 243·—, kolei Elbethal 471·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 533·—, alpiny 444·—, Rima Muranya 488·50, pragskiego towarz. żel. 1690, fabryki broni 282·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 91·40, renta majowa 98·60, austr. renta koronowa 98·55, węg. renta koronowa 91·85, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·30, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·—, losy tureckie 106·—, marki 117·60. ruble 254·62.

— **Berlin** d. 7 grudnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 45·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 7 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·47. Mąka 26·25.

— **Frankfurt** d. 7 grudniaa. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 210·50, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 180·50, Laura 204·50.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 7 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·72 do 7·73, żyto na wiosnę 7·57 do 7·58, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·20 do 5·21, owies na wiosnę 5·87 do 5·88, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt dnia 7 grudnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·43 do 7·45, na październik 7·61 do 7·62, żyto na kwiecień 7·14 do 7·15, owies na kwiec. 5·57 do 5·58, kukurudza na maj 4·90 do 4·91.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pada deszcz.

— **Wiedeń** d. 7 grudnia. Cukier (spokojnie) 25·50 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 42·60 do —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Richtera kotwiczna skrzynka budowlana. Jeśli kiedy jaka zabawka zasługiwała na pochwałę, że dziecko zniewala do poważnego myślenia i oko i rękę jednomiernie kształci, to z pewnością jest nią **Richtera kotwiczna skrzynka budowlana**, której te zalety przyznać trzeba. Kotwiczna skrzynka budowlana z jej różnorodnemi formami jest w porównaniu z dawniejszemi klockami rzeczywiście nową zabawką i trzeba się tylko przypatrzeć tym pysznym wzorkom, dodanym do każdej skrzynki, a sami ten sąd wydamy. Jest po prostu zdumiewającem, jak wielkie i jak piękne ustawiać można budowle już ze stosunkowo malej skrzynki. Możemy więc wszystkim rodzicom, którzy się jeszcze nie zdecydowali, co mają w tym roku dzieciom swoim ofiarować na gwiazdkę, gorąco polecić kotwiczną skrzynkę budowlaną jako najlepszy i najodpowiedniejszy podarek. Aby uniknąć przy kupnie lichego naśladownictwa trzeba pamiętać o tem, że każda **prawdziwa** skrzynka budowlana opatrzona jest fabryczną marką „Kotwicą".

Kathreinera kalendarz dla dam na rok 1901 Znana firma Kathreinera wydała na rok 1901 elegancko oprawiony, bardzo ładny kalendarzyk damski, w którym jest wiele interesujących utworów literackich. Kalendarzyk ten będzie zarazem miłem przypomnieniem Kathreinera kawy słodowej. Przyjaciele i protektorzy tejże, mogą więc „Kathreinera kalendarz dla dam na rok 1901" otrzymywać bezpłatnie u wszystkich kupców, jak długo zapas wystarczy. Tym zaś, którzy dotąd nie używają jeszcze w swych domach tej tak godnej polecenia kawy familijnej, nadarza się równocześnie, przez zakupno specyalnie sporządzonych pakietów próbnych, sposobność przekonania się o znakomitych zaletach tejże ze względu na wyborny smak i oszczędność w użyciu. Zbawienny wpływ na zdrowie i odżywianie się, po regularnem zastosowaniu mięszaniny Kathreinera kawy słodowej ze zwyczajną, da się uczuć w niedługim czasie.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.) rocznie 3 zł. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Szatkownice do kapusty bardzo dobre o 2, 3, 4, 5, 6-ciu nożach po złr. 2·—, 2·50, 3·50, 4·— i 4·50, znakomite tyrolskie o 3, 4 i 5-ciu nożach po złr. 4·50, 5·50 i 8·— poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Nowość! Kołdry puchowe! — nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych, sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. — **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca **Specyalna pracownia** kołder i materaców JÓZEF SCHUSTER, Lwów **Kopernika** 5.

DLA ZDROWYCH I CHORYCH! Wyborny miód kuracyjny po 5 kg. 3 zł. 30 ct. Korzeniewicz, Iwanczany.

KUCHARZ żonaty, bezdzietny, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady od Nowego Roku. Może się zająć i **ogrodem**. Łaskawe zgłoszenia pod A. N. kucharz poste restante Bybło k. Bołszowiec. 717

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające.** Cenniki bezpłatnie.

Loszki czystej krwi Yorkshire, od 50 50-ciu do 100 kg. wagi są na sprzedaż po 45 ct. kilo w Pruskach poczta i stacya Wasylkowce. 716

PASZTET

z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — **Z truflami** 2 złr. W ślicznych terynkach **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2** — Filia, ulica Zielona l. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

Korzystne

zatrudnienie

znajdą przyzwoite osoby każdego stanu przez sprzedaż prawnie dozwolonych oryginalnych losów za spłatą na raty na mój rachunek. Miesięcznie 200 do 400 koron łatwo można zarobić. Zgłoszenia do firmy mojej istniejącej od 1866 r.

Wechselhaus H. FUCHS,
Budapest IV.,
Kecskemetergasse 1.

Szampan Kleinoscheg Goldmarke

BRÜDER KLEINOSCHEG
C. I K. NADWORNI DOSTAWCY
GÖSTING - GRAZ.



“CASCARINE LEPRINCE”

Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.
WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY
Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 1go Kwietnia 1892.
ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY
Przeciw gnilcowy organów trawienia.
OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA
Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.
KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposob użycia; skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux) w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.

Doza zwyczajna { Dwie pigułki przy każdem jedzeniu, albo wieczorem przed pójściem do łóżka. Elixiru jedna albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku.
(Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)

CASCARICONES { Czopki do stolca na *Cascarinie* dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.

Ważna Uwaga. — Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na receptach: **Cascarine Leprince.**

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp. Wiewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 6909



Baczność

Polecam **Kanarki Harzery,** śpiewaki dzienne i przy świetle, o znakomitym głębokim pełnym tonie, trylery, o wydętym dźwięku, naśladujące śpiew słowika, fletu i gwizdawki, sztuka po 6, 7, 8, 10, 12 i 16 koron. Kanarki te rozsełam nawet w czasie najostrzejszego zimna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości, na własne ryzyko i pod gwarancyą wartości, dostawy w zdrowym stanie, próba 10 dni, ewentualnie zamiana lub zwrot pieniędzy bez jakiegokolwiek potrącenia.

Wskazówki obchodzenia się z kanarkami zawsze dołączam

A. Brezina, chodowla kanarków i dom eksportowy **Linz nad Dunajem.**



Papugi ułaskawione mówiące. Harceńskie kanarki w dzień i przy świetle śpiewające 5—10 zł. **Ptaki przeróżne.** Największy wybór niezwykłych **Małp** 12—15 zł. **Rybki** do akwaryum. **Psy, puchacze. Amatorzy zwierząt znajdą** tu największy wybór i po najtańszych cenach.

Sprzedaż zwierząt

D. FINDEIS, Wien I., Wollzeile 25 N. Prem 48 złot. i srebremi medalami. Rozsełа także przy największem zimnie pod gwarancyą do każdej miejscowości.
G. N. 2|12. Cennik 20 h.

Wina prawdziwe

naturalne z piwnic magnackich między innemi z piwnic J. Excell. hr. Telekiego i J. Excell. hr. Zichego. **Wina** górskie dobrze wyleżałe i łagodne białe lub czerwone po 45, 50, 56, 60, 70, 80 ct. do 1 złr. 20 ct. za liter, w beczkach od 15, 30 i 56 liter począwszy, poleca i wysyła

Z. Czartoryski
w Budapeszcie IV Vaczi ulcza 22 sz.
Adres telegramu:
Czartoryski Budapest.

LIEBIG'A Comp.

Ekstrakt mięsny



służy do natychmiastowego przyrządzenia znakomitej posilnej zupy, poprawia wszystkie słabe zupy, sosy, jarzyny i potrawy mięsne. Wartość jego dla kuchni nie polega tylko na różnorodności zastosowania, ale także na wygodzie, zaoszczędzeniu czasu, taniości i na nadzwyczajnej wydatności. Prawdziwy tylko z podpisem niebieskim

J. v. Liebig

w poprzek etykiety.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXI. c. k. Loterya Państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne

Ta loterya pieniężna

jedyna w Austryi ustawą dozwolona zawiera 18.122 wygranych w gotówce w ogólnej sumie 418.640 koron.

Główna wygrana wynosi

200.000 koron gotówką.

Za wypłatę wygranej ręczy c. k. loterya.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale państwowych loteryi w Wiedniu, I., Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. Plany gry dla kupujących losy gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

Z c. k. dyrekcyi loteryjnej.
Oddział losów państwowych.

6938



Paryż 1900
złoty medal.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

są dla dzieci najmilszą i najlepszą zabawką, jaką im wogóle podarować można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane mogą być każdego czasu przez **skrzynki dopełniające** systematycznie powiększane przez co zyskują podwójnie na wartości. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane są po cenie 0·75, 1½, 3, 3½, 4½, 6—10 koron i wyżej **we wszystkich lepszych składach z zabawkami** do nabycia; należy jednakże uważać na markę kotwicę i nie przyjmować żadnych skrzynek budowlanych **bez kotwicy, które jako naśladownictwo, są nieprawdziwe.**

Nowość! Richtera gry w cierpliwość: Wszystkie dziewięć, Zimna krew, Sfinks, Djabełek, Uśmierzyciel, Piorunochron itd. cena 70 szelągów. Prawdziwe tylko z kotwicą!

Kto dzieci obdarować pragnie, ten niech od niżej podpisanej firmy z żądaniem najprędzej nowego, bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franco.

F. Ad. **Richter & Cie.,** pierwsza **austro-węg.** c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych. — **Kantor i skład I. Operngasse 16, Wiedeń.** fabryka: XIII/1 (Hietzing). — **Rudolstadt, Norymberga, Otten** (Szwajcarya), **Rotterdam, New-York,** 215 Pearl-Street.

BUDAPESZT — WIEDEŃ — BERLIN



BRAZAY'ego

Francuska wódka

z 35-letnią marką światową

Niezbędny środek domowy.

Znakomity do wcierania przy zaziębieniach gichcie, reumatyzmie, do pielęgnowania skóry, zębów, ust itd. do użycia podług przepisu.

pół butelki 1 kr. — cała but. 1 kr. 80 h.

Brazayego Alcohol de Mente, najlepsza essencya miętowa Kr. 2.

Wszędzie do nabycia w aptekach, drogueryach i we wszystkich lepszych sklepach. — Prawdziwość prawnie zastrzeżona. 6929

BUKARESZT — MOSKWA

Wodociągi.

(Specyalny Oddział Fabryki maszyn „Perkun“). Doborowa **jakość** materyału. Doświadczony i liczny **personal** a więc **szybkie wykończenie.** Pierwszorzędne **referencye.** W miarę umowy **na spłaty** na dłuższy czas **gwarancya. Bezpłatne** kosztorysy. Ceny niskie.

Biuro informacyjne: Kopernika 18.

6930

Cognac

CZUBA-DUROZIER & Cie.

FRANCUZKA FABRYKA, **PROMONTOR.**

Wszędzie do nabycia.

Jeneralne zastępstwo **RUDA & BLOCHMANN Budapeszt-Wiedeń.**

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran.** Wyborny plaster przeciw **nagniotkom** etc.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Ehrbara.

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

PASTA DE NAFÉ i SYROP

de **DELANGRENIER,** w Paryżu, 19, Rue des Saints-Pères

Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiórskiego, i we wszystkich aptekach.

Największa senzacyjna sposobność

Zakupna na gwiazdkę

Dom towarowy D. LESSNER Wiedeń

VI. Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

12.500

przeróżnych przedmiotów jest przygotowanych na wielką **gwiazdkową sprzedaż.**

Zwracamy uwagę na cenę i na piękne rzeczywiście za bezcen towary.

Bluzki

Urządzony w wysokim stylu dział dla konfekcyi pięknych modnych artykułów:

Flanelowe bluzki do prania najlepszy gatunek, najmodniejszy fason po **96** ct.

Czysto jedwabne piękne **Pongis-Blousen,** piękny fason, różne kolory po **3·40, 3·90.**

Największa senzacya!

Z czysto jedwabnej tafty bluzki, zachwycające fasony, w różnych kolorach i odcieniach po **6·60, 8·25.** Piękne **halki Cloth,** oddzielne kolory, najnowsze fasony po **2** zł, 10 ct.

Z czysto jedwabnej tafty halki, piękne, modne kolory, bardzo gustowny fason po **9** zł. 80 ct.

Najróżnorodniejsze, najnowsze nowości: **Żaboty, kolie, paski, welony, kapuzy do teatru** etc. etc.

Wełniane materye

podwójna szerokość, metr po 18 ct.

115 cm. szeroka, metr po: 28, 31, 35, 47, 48, 58, 75, 85 ct., złr. 1·18. 120 centm szerokości meter po złr. —·47, 1·25, 1·50, 1·75, 2·—, 2·50 i 3·—.

Kamgarny, szewioty, sukienka damskie, Homespuns, podw. materye etc.

Jedwabne materye

meter od **60** ct. wyżej.

Materye do prania

Modna flanela do prania od	20 ct. wyżej
Modne barchany od	13 „ „
Modne Muśliny w paski do prania od	12 „ „
Francuskie piękne batysty, metr po	27, 32, 40 „
Modne atłasowe satyny, metr po	31, 35, 40, 60 „
Piqué Nouveauté, piękne desenie	50 „
Piękne modne zefiry, dobry gatunek po	16, 19, 22, 24, 28 „
Białe a-jour batysty od	20 „
Najmodniejsze Lewantyny do prania metr po	13, 26, 27, 35 „ „

Resztki odmierzone na suknie zł. 1·15.

Największa senzacya! **Zawierające 5 metrów materyi 112 cm. szerokiej i 50 ctm. aksamitu do ubrania.** *Bez konkurencyi!*

Dla prowincyi kolekcye wzorów, katalogi gwiazdkowe konfekcyi, dywanów i portyer na żądanie darmo i opłatnie.

Cukiernia

pod firmą

K. Czudżak i K. Sotschek.

Lwów, pl. Maryacki l. 5 (Hotel Francuski)

poleca

Znakomite Cukry i Ciasta.

Cognac francuski w butelkach zł. 3·50.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najszybciej odwrotną pocztą.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego,
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe,** szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble**

wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca

FRIEDRICH & BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Sprawozdanie poselskie

Dr. Władysława Dulęby

złożone na Zgromadzeniu przedwyborczem dnia 6-go Grudnia 1900.

Z uczuciem prawdziwego przygnębienia, przystępuje każdy z byłych posłów do Rady państwa, do zdania sprawy ze swej działalności poselskiej w ubiegłem trzechleciu, gdyż okres ten nie przyniósł niestety krajowi istotnych korzyści i nie ziściły się te nadzieje, jakie społeczeństwo nasze do działalności reprezentacyi polskiej we Wiedniu słusznie przywiązywało. Lecz nie wina w tem posłów polskich. Parlament był bowiem obrazem rozstroju na tle walk narodowościowych, jakich przykładu historya dotychczas nam nie dostarczyła. Parlament ten obniżył powagę państwa, bo nie chciał się jąć pracy ustawodawczej; parlament ten podkopał konstytucyjne urządzenia, bo parł rząd z samowiedzą do absolutyzmu. Parlament ten wreszcie wyrządził krzywdę wszystkim krajom i ludom, bo nie chciał zaspokajać ich społecznych, ekonomicznych i kulturnych potrzeb, a największą krzywdę wyrządził nam, bośmy stali z dala i bezstronni wobec sporu językowego, a staraliśmy się usilnie, by tę rewolucyę parlamentu przeciw parlamentowi zażegnać. Dzieje te lat trzech zanadto żywo tkwią w pamięci ogółu naszego, bym musiał w sposób kronikarski opisywać orgie, jakie święciła obstrukcya i przypominać wstrętne sceny, które obniżyły poziom parlamentaryzmu austryackiego.

Zastanowię się głównie nad rolą, jaką my Polacy w tej epoce odegraliśmy, czy nasze polityczne stanowisko, wobec często zmieniających się rządów, odpowiadało tradycyom polityki reprezentacyi polskiej we Wiedniu, niegdyś przez cały kraj uznawanej i czy słusznym jest zarzut, podnoszony z pewnej strony, że polityka Koła polskiego we Wiedniu doprowadziła do zupełnego bankructwa. Jest rzeczą naturalną, że w chaosie i zamęcie, jaki w tej epoce panował, pole do krytyki bardzo było ułatwione, bo nikt nie zaprzeczy, że tak jak rządy i stronnictwa, tak samo i Koło polskie mogło popełniać błędy, lecz jeśli się zważy, że to był stan wyjątkowy, życie z dnia na dzień, chwytanie się środków nieraz rozpaczliwych, celem uruchomienia parlamentu i wydobycia go z bezdusznej atmosfery, błędy te można usprawiedliwiać, a przynajmniej pobłażliwie oceniać je należy!

Ostatnie wybory do Rady państwa zmieniły kształt Izby i spowodowały znaczne przesunięcie się w sile i stosunku liczebnym stronnictw, zwłaszcza w obozie niemieckim. Szeregi dawniej liberalnej lewicy przerzedziły się, natomiast żywioły radykalne z aspiracyami wielkoniemieckiemi i z lekceważeniem praw innych narodowości, weszły do Rady państwa wzmocnione. Nawet grupa Schoenerera, chociaż tylko z sześciu członków złożona, lecz zdeterminowana na wszystko, z chwilą powstania obstrukcyi wysunęła się na pierwszy plan i terroryzowała, tak w kraju jak i w parlamencie, wszystkie umiarkowane stronnictwa niemieckie.

W obliczu takiego parlamentu stał rząd hr. Badeniego. Dotychczas szczęście mu sprzyjało: przeprowadził z łatwością reformę wyborczą i wielką reformę podatkową i przystępował z ufnością w swe siły do dalszego pierwszorzędnego zadania państwowego, do ugody z Węgrami, — a do tego potrzeba było jednolitej zwartej większości. Już zaraz na wstępie natrafił hr. Badeni na trudności. Akcya, zmierzająca do pozyskania dla tej większości umiarkowanych Niemców, a mianowicie większej własności i frakcyi Mauthnera, nie powiodła się, a sparalizowaną była głównie przez wprowadzenie rozporządzeń językowych, które w stronnictwach tych wzbudziły do rządu nieufność. Gdy więc usiłowania rządu, oparcia się na pewnej większości w parlamencie, stały się bezowocnemi, wówczas to parlament sam, bez impulsu i współdziałania rządu, wytworzył większość t. zw. prawicę i w tej akcyi reprezentacya polska miała stanowczy, prawie dominujący udział. Prawica ta, tak silnie zwalczana, nie była bezmyślnem, mechanicznem połączeniem stronnictw, lecz zawiązała się w myśl tych zasad i tradycyi, jakie opinia nasza w kraju zawsze uznawały, skupiła bowiem w związku swym wszystkie żywioły parlamentarne, które obok silnego parlamentu centralnego, dążą do rozszerzenia autonomii krajowej i do równouprawnienia wszystkich narodowości. Zasady te, wypowiedziane w projekcie adresu są: Rozszerzenie zakresu działania Sejmów krajowych; nadanie administracyi krajowej większej samodzielności; większy udział Sejmu w sprawie szkolnictwa i ukształtowania szkoły wedle charakteru i potrzeb krajów; przydzielenie krajom odpowiedniej części z przychodów podatkowych państwa. Przeto prawica ta, której jedyną było wadą, że liczyła tylko kilkanaście głosów ponad absolutną większość całego parlamentu, była związkiem politycznym o ściśle wytkniętych zasadach autonomicznych, jakie ustrojowi państwa austryackiego najlepiej odpowiadają; przetrwała cały okres trzechletniej ostatniej kadencyi i byłaby niewątpliwie tak państwu jak i krajowi naszemu przysporzyła realnych korzyści, gdyby nie *vis major*, która najlepsze zamiary w niwec obróciła. Zarzucano tej większości, a więc i Kołu polskiemu, że wywiesiła sztandar slawizacyi Austryi i że wobec żywiołu niemieckiego zajęła stanowisko wrogie. Zarzut ten jednak jest niesprawiedliwy. Koło polskie wykluczało zawsze walkę rasową w Austryi, uznawało chętnie historyczne prawa Niemców, zastrzegało sie jednak przeciw hegemonii niemieckiej i dążeniom do uprzywilejowanego stanowiska, trzymając się pamiętnych słów, wypowiedzianych do Niemców przez naszego znakomitego męża stanu, śp. Kaz. Grocholskiego: „Z wami pracować będziemy, pod wami nigdy!“ Że o zwalczaniu Niemców mowy nie było, najlepszy dowód, iż prócz Słowian, należeli do sojuszu Niemcy-autonomiści, którzy z pewnością w związku prawicy byliby nie wytrwali, gdyby jej ostrze przeciwko Niemcom się było zwracało. Zapatrywania te w Kole polskiem były powszechne, za czem przemawia i ta okoliczność, że już w kwietniu r. 1897 zapadła uchwała, iż byłoby pożądanem, by do większości weszła wiernokonstytucyjna większa własność niemiecka. Jak wiadomo, dnia 5. kwietnia 1897 w porozumieniu z Czechami, wydane były rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, oparte na zasadzie utrakwistycznej t. j. równouprawnienia obu języków krajowych w całym kraju. Stało się to bez wiedzy i udziału Koła polskiego, tak, że za krok ten rządu na Kole polskiem żadna odpowiedzialność ciężyć nie może, dotychczas zaś autorytatywnie nie jest stwierdzone, o ile i którzy Niemcy na zasady tych rozporządzeń się zgodzili. Rozporządzenia te były hasłem do walki. Niemcy uznali je, jako obelgę wyrządzoną ich narodowi i natychmiast wstrzymali wszelką pracę parlamentarną. Być może, że zaraz w pierwszej chwili częściowa zmiana tych rozporządzeń byłaby do porozumienia obu narodowości doprowadziła. Im więcej jednak posłowie niemieccy stykali się ze swoimi wyborcami, im więcej agitacya szerzyła się w kraju, a żywioły narodowo-radykalne brały górę nad umiarkowanymi, zażegnanie burzy stawało się trudniejszem i doszło do tego, że zgromadzeni Niemcy w Chebie (Eger) wykonali przysięgę, iż od obstrukcyi nie odstąpią i wogóle do układów tak długo nie przystąpią, dopokąd rozporządzenia językowe *pure et simple* cofnięte nie zostaną. I wśród tego sporu językowego Koło polskie w parlamencie i poza parlamentem robiło usiłowania, by strony zwaśnione do porozumienia skłonić. Oficyalnego pośrednictwa Koło polskie podjąć nie mogło, bo z żadnej strony do tego wezwania nie otrzymało, a nadto ze strony niemieckiej było przedmiotem ciągłych napaści. Lecz każda prawie uchwała Koła polskiego zaznaczała dobitnie potrzebę załagodzenia sporu narodowościowego i uzdrowienia parlamentu. Gdy sesya XII. bezskutecznie upływała, a parlament załatwił tylko traktat handlowy z Bułgaryą, reszta zaś posiedzeń wypełniona była imiennemi głosowaniami, bezowocnemi debatami regulaminowemi i oskarżeniami ministrów, wówczas to nadszedł ten moment psychologiczny, że hr. Badeni widział w utrzymaniu się przy rządzie przeszkodę do dalszej spokojnej pracy parlamentu i podał się do dymisyi. Dymisya ta jednak przyjętą nie została, poczem sesyę XII. Rady państwa zamknięto.

W następnej sesyi Rady państwa, która się rozpoczęła we wrześniu 1897 roku, przystąpiono do bardzo niewdzięcznej pracy zwalczania obstrukcyi, gdyż wobec jeszcze większego podniecenia namiętności, sprawa uspokojenia parlamentu stała się trudniejsza, a sesya ta była smutnym obrazem zupełnego rozstroju i zakończyła się słynnemi scenami listopadowemi, które ostateczny cios parlamentowi zadały.

Prowizoryum ugody węgierskiej przeszło wprawdzie w pierwszem czytaniu, lecz gdy zaczęto forsować drugie czytanie, próba ta się nie powiodła i spowodowała po nieudałej *lex Falkenhayn* i niezbyt strasznych demonstracyach ludności przed gmachem parlamentu, upadek ministeryum Badeniego.

Niemcy uważali ten fakt za tryumf obstrukcyi, lecz w tryumfie tym nie potrafili utrzymać miary; przeciwnie, w żądaniach swych szli coraz dalej i natarczywiej. Ten nagły upadek Badeniego był również powodem, że gabinet Gautscha, mimo zastąpienia pierwotnych rozporządzeń nowemi, na korzyść Niemców, apetytu ich nie zaspokoił i nie odważył się stanąć przed parlamentem. W tej kapitulacyi przed obstrukcyą należy upatrywać dalszą przyczynę, dlaczego hr. Thun sporu językowego nie załagodził i parlamentu nie uzdrowił.

Program hr. Thuna, zmierzający w pierwszym rzędzie do sanacyi stosunków parlamentarnych i złagodzenia sprzeczności narodowych, powitało Koło polskie przychylnie, bo program ten, tak pod względem politycznym jak i pod względem ekonomicznym, był zgodny z myślą przewodnią, wyrażoną niedawno w adresie Sejmu naszego do Korony. Thun chcąc przeprowadzić akcyę ugodową, powołał do gabinetu dwie osobistości polityczne, pochodzące z przeciwnych sobie obozów: Kaizla i Baernreitera, lecz w sprawie językowej nie zdołał podjąć energicznej inicyatywy. Inicyatywa ta wychodziła z różnych stronnictw parlamentarnych, wnioski o zniesienie rozporządzeń językowych i uznanie języka niemieckiego jako państwowego, posypały się obficie, a również Czesi, Słoweńcy i Rusini ze swego punktu widzenia, z wnioskami w sprawie językowej wystąpili. Wszystkie te wnioski miały być odesłane do komisyi dla spraw językowych i na tym gruncie zamierzono próbować porozumienia w tej zawikłanej sprawie. Dotychczas w Austryi prawie wszystkie rządy regulowały sprawy językowe w drodze rozporządzeń. W Czechach i Morawie sprawa językowa uregulowana była rozporządzeniami Stremayera i hr. Schönborna, a również i u nas język polski wprowadzono rozporządzeniem z d. 4. czerwca 1869.

Dopiero Gautsch, zmieniając rozporządzenia językowe Badeniego, nadał im charakter prowizoryczny i uznał tem samem kompetencyę ciał ustawodawczych do załatwiania tego rodzaju spraw językowych. Również i hr. Thun, w wielkiej debacie językowej, która się w Radzie Państwa odbyła, oświadczył się za ustawodawczem załatwieniem sprawy językowej. Hr. Thun popełnił jednak ten błąd, że ze stanowiska swego nie ograniczył załatwienia sporu językowego do tego ogniska, gdzie on zawrzał najgorręcej, tj. do Czech i Morawy, lecz wyraził zapatrywanie, że komisya językowa powinna objąć cały kompleks spraw językowych, przy rozgraniczeniu kompetencyi Rady państwa, sejmów i rządu. Zadanie to zbyt szerokie, w owej chwili było niewykonalne. Długa debata językowa, która wypełniła prawie całą sesyę XIV, wykazała dobitnie, że przy sprzecznych zapatrywaniach różnych narodowości w Austryi na sprawę językową, nie znalazłaby się wola, siła i większość do uregulowania tejże.

Ani w łonie mniejszości parlamentu, ani w samej prawicy nie panowała w tej mierze zgodność zapatrywań. Tam gdzie Niemcy, jak w Czechach, w Sejmie są w mniejszości, domagali się załatwienia sporu językowego na gruncie Rady państwa, a także Słoweńcom, należącym do związku prawicy, nie mogło dogadzać przyznawanie spraw językowych kompetencyi Sejmu, gdzie wobec Niemców lub Włochów pozostają w mniejszości. Powstał więc najzupełniejszy chaos, a przewlekła debata nie doprowadziła do żadnego porozumienia i rozjątrzyła umysły, gdyż Niemcy silnie obstawali przy uznaniu języka niemieckiego, jako państwowego. Komisyi językowej nie wybrano i próba załagodzenia sporu językowego na gruncie Rady państwa zupełnie się nie powiodła. Wtedy to hr. Thun wypracował szkic t. zw. „Grundzüge“ w sprawie językowej, lecz i ten projekt, który światła dziennego nie ujrzał, został przez Niemców odrzucony.

W tej sprawie językowej Koło polskie, chcąc dopomódz do załagodzenia sporu czesko-niemieckiego, uczyniło nawet pewną ofiarę ze swoich zasad. Zastrzegło sobie wprawdzie swe autonomiczne stanowisko, lecz z drugiej strony oświadczyło, iż chętnie weźmie udział w próbie porozumienia w sprawie językowej na gruncie Rady państwa.

Ta nieudała akcya rozstrzygnęła o losie ministeryum Thuna i zmusiła do ustąpienia Baernreitera, na miejsce którego powołano do gabinetu br. Dipaulego.

W drugiej fazie rządów swych próbował hr. Thun przeprowadzić ugodę z Węgrami. Zdawało się nawet w pierwszej chwili, że opozycya pogodziła się z myślą traktowania parlamentarnego tej sprawy.

Po pierwszem czytaniu w Izbie projekt przydzielono komisyi, lecz i tutaj obstrukcya przewlekała załatwienie sprawy, tak, że ona już więcej do parlamentu nie powróciła.

Polacy czynili wszelkie usiłowania, by ugodę z Węgrami parlamentarnie załatwić, a nie z pomocą §-u 14, co już wówczas było zdecydowanem, albowiem ten sposób okupić trzeba było ustępstwami wobec Węgrów. Usiłowania te spełzły na niczem, obstrukcya przybrała znowu ostrzejsze formy na wiosnę roku 1899, a parlament odroczony nie obradował już więcej za hr. Thuna, który też po scysyi z rządem węgierskim, w wrześniu roku zeszłego ustąpił. Również i za tego ministeryum dobytek parlamentarny był szczupły. Załatwiono tylko parlamentarnie podwyższenie płacy dla służby państwowej, traktat handlowy z Japonią i koleje lokalne. Myśmy otrzymali kolej Przeworsk-Rozwadów.

Wreszcie zdecydowano się na krok ważny dania zupełnej satysfakcyi Niemcom, a mianowicie jednostronnego cofnięcia rozporządzeń językowych, co musiało wywołać reakcyę w obozie czeskim. Do tego zwrotu powołane było ministeryum urzędnicze hr. Clary'ego, w którego skład weszli jako minister dla Galicyi Chłędowski i Kniaziołucki, jako kierownik ministerstwa finansów. Z góry było do przewidzenia, że ministeryum to nie osiągnie pomyślnych rezultatów, bo popełniło ten błąd, że usunęło rozporządzenia językowe jednostronnie, bez kompensaty dla Czechów i nie wniosło równocześnie projektu językowego. Zapowiedział wprawdzie hr. Clary, że będzie szanował równouprawnienie językowe w urzędzie i życiu publicznem, lecz dodał zarazem, że w tej mierze kierować się będzie prektyczną potrzebą i względami na jednolitą administracyę państwa. Określenie takie równouprawnienia językowego, musiało nietylko w obozie czeskim, lecz i w łonie innych stronnictw, wywołać pewne zaniepokojenie, gdyż „praktyczna potrzeba“ to pojęcie niejasne i dopuszczające różnorodnych interpretacyj, a „względy na jednolitą administracyę“, o jakich hr. Clary wspomniał, nasuwały obawę centralistycznych zapędów. Ministeryum to miało być krótkotrwałem i ustąpić po załatwieniu dwu zadań, to jest budżetu i ugody węgierskiej, a raczej tylko tej części ugody, która nie została §. 14-tym załatwiona, t. j. ustawy o przekazywaniu podatków spożywczych.

Koło polskie nie wyraziło temu rządowi zaufania, sądziło bowiem, że jednostronne usunięcie rozporządzeń językowych nie może doprowadzić do uzdrowienia stosunków parlamentarnych i sprzeciwia się zasadzie neutralności, jaką rząd głosił w swoim programie. Widzieliśmy wreszcie w tym kroku rządowym precedens dla nas szkodliwy, gdyż i u nas zaprowadzono język polski w drodze rozporządzeń, a znaczenie takich rozporządzeń przez dowolne ich wycofywanie znacznie się osłabia.

W rzeczy samej o stanowczej opozycyi przeciwko temu ministeryum mowy nie było, bo przewodniczący Koła polskiego wyraźnie oświadczył, że w załatwieniu konieczności państwowych rząd hr. Clary,ego rzetelnie popierać będziemy.

Niesłusznym jest również zarzut, jakoby Polacy za tego ministeryum popierali obstrukcyę czeską. Koło polskie pozaparlamentarnie wpływało na Czechów, by na drogę obstrukcyi nie wstępowali. Zadanie to jednak nie było tak łatwe, gdyż Czesi uważali cofnięcie rozporządzeń językowych za obelgę, narodowi czeskiemu wyrządzoną, a partye radykalne w Czechach pchały Młodoczechów do odwetu i obstrukcyi. Trzeba być sprawiedliwym i uznać, że Czesi mieli podstawę do rozgoryczenia, skoro powracali znowu do tego stanu rzeczy, że licząc $^{2}/_{3}$ części ludności w Czechach i Morawie, musieli znosić w urzędach język niemiecki.

Wpływom Koła polskiego przypisać jednak należy, że obstrukcya czeska w pierwszej chwili w ostrej formie nie wystąpiła i że parlament załatwił ustawę o rekrutach, zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, zniesienie myta na drogach rządowych i uwolnienie listów zastawnych Towarzystw krajowych kredytowych, na zysk nieobliczonych, od podatku rentowego. Przeciwnie Koło polskie już za ministeryum Clary'ego obstrukcyę czeską potępiło uchwałą Koła polskiego z dnia 6 listopada 1899 tej treści, że Koło polskie sprzeciwia się akcyi klubu czeskiego, wstrzymującej uchwalenie ustaw terminowych, t. j. ugody z Węgrami i prowizoryum budżetowego i sądzi, że uzdrowienie życia konstytucyjnego i wypełnienie zadań ekonomicznych, da się osiągnąć przez sojusz stronnictw prawicy i porozumienie z umiarkowanymi żywiołami, stojącymi poza związkiem prawicy. Więc z jednej strony Koło polskie potępiło taktyką czeską już wówczas, kiedy ona nie zeszła jeszcze na tory ostrej obstrukcyi i kiedy w klubie czeskim ważyły się dwa prądy, jeden za, drugi przeciw obstrukcyi. Z drugiej strony Koło polskie wyraźnie zaznaczyło, że życzy sobie porozumienia ze stronnictwami poza obrębem prawicy stojącymi, t. j. umiarkowanymi Niemcami, dla wspólnej pracy parlamentarnej. Mimo tych usiłowań prace parlamentarne nie dały się posunąć w kierunku załatwienia tych zadań, jakie sobie ministeryum zakreśliło, a zwłaszcza budżetu i ugody węgierskiej i dlatego ministeryum Clary'ego musiało ustąpić, a to tem bardziąj, że stosownie do swego przyrzeczenia, z §. 14-tego użytku uczynić nie chciało.

Przyszło więc ministeryum urzędnicze Witteka, powołane do załatwienia konieczności pańsswowych. W drodze rozporządzeń cesarskich zadanie to spełniło i ustąpiło.

Tutaj muszę nadmienić, że Koło polskie kilkakrotnie w uchwałach swych sprzeciwiało się użyciu §. 14-ego i to całkiem szczerze, nie tak, jak niektóre stronnictwa opozycyi, które wprawdzie przeciw temu paragrafowi w parlamencie hałasowały i z powodu nadużywania tego paragrafu przeciw rządom oskarżenia wnosiły, w rzeczywistości zaś były za załatwieniem ugody węgierskioj §. 14-ym, by odsunąć od siebie odpowiedzialność za niekorzyści, jakie ta ugoda dla Cislitawii przedstawiała.

Byliśmy przeciwni §. 14-emu, bośmy chcieli parlamentarnego załatwienia budżetu i ugody węgierskiej i wszystkich innych spraw, które do zakresu działania parlamentu należą. Obawialiśmy się więcej, niż Niemcy, tego paragrafu, bośmy to czuli dobrze, że biurokracya w instancyach centralnych spoczywa przeważnie w rękach niemieckich, i dlatego dla potrzeb naszych krajowych niema należytego zrozumienia, traktując je bardzo często z niechęcią i uprzedzeniem. Nadto widzieliśmy w nadużywaniu tego paragrafu niebezpieczeństwo dla konstytucyi. Z tych to pobudek w dyskusyi nad wnioskiem Daszyńskiego o uchylenie §. 14-ego i nad wnioskiem Kaisera, Pergelta i towarzyszy o rewizyę §. 14-ego oświadczyliśmy się za potrzebą takiej rewizyi i ograniczenia §. 14-ego i tożsamo stanowisko zajęli członkowie Koła w komisyi dla §. 14-tego.

Po ministerstwie Witteka objął rządy dr. Koerber, który parlalamentowi temu dobrze był znany jako rutynowany wyższy urzędnik, jako były minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Clary'ego.

Mimo ogólną sympatyę, jaką go w parlamencie darzono, w zbyt trudne wszedł on stosunki polityczne, by mógł parlament z chaosu wyprowadzić. Czynność swą rozpoczął od konferencyi ugodowych, na które chętnie pospieszyli reprezentanci czescy i niemieccy. Była nawet chwila, że zbliżenie było prawdopodobnem. Tymczasem z ubolewaniem podnieść należy, że o ile w czterech ścianach usposobienie było pojednawcze, o tyle poza temi ścianami działały wpływy kompromisowi nieprzychylne. W każdym razie konferencye te ugodowe miały dla Koerbera to znaczenie, że dały mu podstawę do projektu językowego, który przedłożył parlamentowi po Świętach Wielkanocnych tego roku.

Obok zadania pacyfikacyi, przedstawił Koerber program ekonomiczny, który w parlamencie przyjęto z ogólnem uznaniem. Nie poprzestał on, jak to inne ministerya często czyniły, na słownem rozwinięciu programu i powtarzaniu powszechnie znanych dezyderatów, lecz przedłożył długi szereg projektów rządowych W pierwszym rzędzie wielki plan uzupełnienia sieci kolei żelaznych, drugie połączenie z Tryestem, dla Galicyi linia kolejowa Lwów-Sambor-Użok i celem wykonania tych linii kolejowych, jak również innych ważnych inwestycyj, domagał się funduszu inwestycyjnego w kwocie 500,000 000 koron. Prócz tego złożył na stół parlamentu wiele ważnych przedłożeń, jak n. p. projekt ustawy dla popierania przemyzłu, utworzenia zawodowych stowarzyszeń rolniczych, regulacyę handlu domokrążnego, uregulowania stosunków pracy dla młodocianych robotników i kobiet. Nadto zapowiedział regulacyę rzek w wielkim stylu. Na program ten i apel do pozytywnej pracy odpowiedzieli Czesi stanowczem „Quod non“! „Wyrządzono nam obelgę, chcemy zadośćuczynienia, bo bez tego nie będzie ani pokoju, ani pracy parlamentarnej“. Zapowiedź to była przykra, lecz łudzono, się że to nie ostatnie słowo i że Czesi nie podejmą bezwzględnej obstrukcyi; przypominano sobie dawne zapewnienia Czechów pozaparlamentarne, że ustąpienie Clary'ego będzie dla nich dostateczną satysfakcyą. Zdawała nawet podtrzymywać tę nadzieję okoliczność, że Czesi pozwolili na pobór rekruta i dopuścili do wyboru delegacyj. Nadzieje te jednak wkrótce się rozwiały. Jak już wspominałem, po Świętach Wielkanocnych wniósł Koerber projekt językowy co do Czech i Morawy. Projekt ten opierał się w przeciwieństwie do rozporządzeń badeniowskich, w Czechach na rozgraniczeniu sfer narodowych, w Morawie przyjęto zasadę dwujęzyczności. Wszelakoż postanowienia projektu co do urzędowego języka służbowego u władz, nie zbyt ścisłe i jasne, spowodowały u Czechów wrzawę i niezadowolenie. Przyznać należy, że Koorber z całą lojalnością oświadczył, że rząd gotów jest w tych projektach do takich zmian dopuścić, na jakie obydwie narodowości się zgodzą i apelował do stron obu: „Czytajcie projekt i poprawiajcie“. Czesi nie mieli więc powodu do bezwzględnej opozycyi i śmiało mogli ten prejekt, owiany życzliwością dla obu narodowości, przyjąć jako podstawę do dalszych rokowań.

Czesi jednak, ze względów narodowych, nie chcieli podziału kraju na sfery, niemiecką i czeską, chociaż czuli to zbyt dobrze, że przywrócenie zasady rozporządzeń badeniowskich, musiałoby wywołać obstrukcyę niemiecką.

Wówczas to stoczoną została walka decydująca w klubie czeskim między żywiołami radykalnymi, a partyą umiarkowaną, na czele której stał dr. Engel. Zwolennicy bezwzględnej obstrukcyi odnieśli zwycięstwo, a dr. Engel złożył przewodnictwo klubu czeskiego. Od tej chwili Czesi zatamowali w zupełności czynność parlamentu, a imiennemi głosowaniami i odczytywaniem interpelacyj obszernych, w które wlepiali poematy poetyczne i całe broszury, nie dopuszczali do dojścia do porządku dziennego. Wówczas to Koło polskie na podstawie uchwały Koła sejmowego, że należy zwalczać obstrukcyę gdziekolwiek ona powstanie, poleciło komisyi parlamentarnej, aby powzięła środki celem usunięcia obstrukcyi. I tutaj raz jeszcze przewodniczący Koła czynił nadludzkie wysilenia, by skłonić Czechów do porzucenia taktyki obstrukcyjnej, a gdy i ta ostatnia próba się nie udała, gdy Czesi domagali się usunięcia rozporządzeń Kindingera i tylko za tę cenę od obstrukcyi odstąpić obiecywali, — Koerber zaś na warunek ten zgodzić się nie chciał, bo się obawiał obstrukcyi niemieckiej, — Czesi przestali być członkami prawicy, a prawica straciła w parlamencie większość. Czesi więc faktycznie prawicę porzucili, niesłusznie zaś zarzut rozbicia tej prawicy podsuwali Ekscellencyi Jaworskiemu.

Z inicyatywy Koerbera, w przeddzień zamknięcia Rady państwa, zawiązała się t. zw. *Arbeitsmajorität*, formacya chwilowa, mająca na celu zwalczanie obstrukcyi i załatwienie prowizoryum budżetowego. Znany jest dobrze smutny wynik tego usiłowania, które doprowadziło do gwałtownych i hałaśliwych scen w nocy dnia 8. czerwca b. r. te zaś stały się dla rządu pobudką do rozwiązania Rady państwa.

Z obrazu trzechletniego okresu, jakie Panom przedstawiłem, wypływają jasno zasady, jakiemi się reprezentacya polska w tym okresie kierowała. Koło polskie wobec państwa dążyło do przeprowadzenia konieczności państwowych, pomni na to, że w państwie tem znaleźliśmy jedyną ochronę naszego języka i praw naszych narodowych. Byliśmy równioż w zgodzie z życzeniami kraju, bośmy może silniej niż przedtem stanęli przy sztandarze samorządu, by krajowi naszemu zapewnić środki do dalszego prawidłowego rozwoju. Stanęliśmy również na gruncie konstytucyjnym, odrzucając wszelkie eksperymenta antikonstytucyjne, które państwo w przepaść wtrąciłby mogły. Pragnęliśmy i współdziałali, by zażegnać spór narodowościowy, uważając ten spór za właściwy powód ubezwładnienia parlamentu. Zwalczaliśmy obstrukcyę, z którejkolwiek strony ona się pojawiała, jako środek zgubny dla państwa i dla naszych krajowych interesów. To było przewodnią myślą naszych trzechletnich usiłowań i łamania się z trudnościami, a jeżeli czyste zamiary nie osiągnęły skutków, to nie na nas, lecz na tych niech spada odpowiedzialność, dla których interesa partyjne więcej ważyły, niż interesa państwa i ludów.

Wskutek tej jałowości parlamentu nie mo-

liśmy dla kraju uzyskać wielkich nabytków i tylko pozaparlamentarną robotą udało się zdobyć niektóre korzyści, że wspomnę o wydziale rolniczym przy uniwersytecie krakowskim, o przeobrażeniu szkoły weterynarskiej we Lwowie na szkołę wyższą, wraz z odpowiednim uposażeniem tej szkoły, o zamianie szkoły sztuk pięknych w Krakowie na Akademię, o utworzeniu szkół realnych w Jarosławiu i Jaśle, dwóch filij Banku austro-węgierskiego w Kołomyi i Jaśle i powiększeniu sił w sądzie i administracyi krajowej. Mogę Panów również zapewnić, że wspólnie z kolegami moimi w Radzie państwa, którzy równocześnie zasiadają w Radzie miejskiej, popieraliśmy interesa naszego miasta i byliśmy w tej mierze w ciągłym kontakcie z reprezentacyą miejską. Lecz i tutaj plon naszych usiłowań nie mógł być niestety obfitym, z powodu stagnacyi parlamentu. Uzyskaliśmy jednak dla Lwowa szkołę handlową państwową, chociaż sprawa ta natrafiała na wielkie trudności, gdyż jest to w Austryi pierwsza tego rodzaju instytucya państwowa Wspomnę również o wyjednaniu druków sądowych dla naszych drukarń, a wreszcie o staraniach naszych celem uzyskania druków dyrekcyi poczt i telegrafów, które prawie wyłącznie wykonują się w drukarni państwowej we Wiedniu, z krzywdą dla naszego drukarskiego przemysłu. Sprawa ta jest obecnie na najlepszej drodze i w krótkim czasie korzystnie dla naszego miasta załatwioną będzie. Za jedną z najważniejszych rzeczy uważaliśmy wyjednanie dla naszego miasta subwencyi dla inwestycyj miejskich i celów asanacyjnych, tak, jak je otrzymało miasto Wiedeń w sumie kilkudziesięciu milionów, a miasto Praga w sumie trzech milionów. Wręczyliśmy w tej sprawie obszerny memoryał ministrowi Thunowi, który przyrzekł ją przychylnie załatwić, przyrzeczenia swego jednak dotrzymać nie mógł z powodu zupełnej bezczynności parlamentu.

Wspomnę jeszcze o jednej sprawie. Wiadomą jest rzeczą, że w ostatnich latach zapanował u nas zupełny zastój budowlany, co fatalnie oddziałało na stosunki materyalne robotników w naszem mieście. Tysiące rąk pozostało bez pracy. Wtedy to przedstawiłem ten smutny stan rzeczy prezydentowi ministrów, Koerberowi i przedłożyłem mu szereg budowli, które we Lwowie powinne być wykonane i których gmina oddawna się domagała, a między innemi budowli dwóch gimnazyów, dyrekcyi skarbowej, wreszcie usunięcia rampy na Żółkiewskiem i wału kolejowego, uniemożliwiających dalszy rozwój tej części miasta. Dr. Koerber zapewnił mnie, że sprawy te mogą być tylko wówczas pomyślnie załatwione, jeśli półmilionowy fundusz inwestycyjny przez Radę państwa zawotowany zostanie.

W ostatnich dniach trwania Rady państwa dowiedziałem się, że dalszą budowę dworca kolejowego we Lwowie nagle zasystowano. W razie gdyby była komisya parlamentarna już po zamknięciu parlamentu zastanawiała się była nad żądaniami jakie w czasie bezparlamentarnym wobec rządu popierać należy, wymogłem postanowienie, że w pierwszym rzędzie należy się domagać bezzwłocznej dalszej budowy dworca kolejowego i z całem uznaniem przyznać muszę, że wskutek usilnych zabiegów Ekscellencyi Jaworskiego, udało się korzystne załatwienie tej sprawy.

A teraz Szanowni Panowie kilka słów o przyszłości. Tak jak dzisiaj stosunki się kształtują, przyszłość parlamentu dosyć ponuro się przedstawia, bo do nowego parlamentu wejść mogą wzmocnione żywioły, pod względem narodowym radykalnie usposobione i wówczas jeszcze silniejsze zaostrzenie sporu narodowościowego jest możliwe. Czy teraźniejszy rząd się utrzyma, czy też przyjdzie inny, każdy z nich musi przedewszystkiem dążyć do załatwienia sporu czesko-niemieckiego, jako pierwszego warunku uzdrowienia parlamentaryzmu.

Zadanie to jednak muszą strony zwaśnione ułatwić każdoczesnemu rządowi W pierwszej linii klucz do ułatwienia sytuacyi politycznej spoczywa w obozie niemieckim.

Powinni Niemcy pamiętać o tem, że w państwie tem stanowią znaczną mniejszość i wyjątkowych praw i przywilejów dla siebie żądać nie mogą. Język niemiecki w parlamencie i władzach centralnych, za zgodą wszystkich narodowości, ma i tak dominujące stanowisko, niechajże więc Niemcy porzucą dążenie do uznania języka niemieckiego, jako państwowego, lub jak go nazywają, pośredniczącego (*Vermittlungsprache*), gdyż na to inne narodowości, opierając się na równouprawnieniu językowem, zgodzić się nie mogą. Postulatu tego nie mogli Niemcy wywalczyć wówczas, kiedy byli w większości w parlamencie, dzisiaj więc, gdy są w mniejszości, tem mniej go osiągną.

Również i Czesi, dla których żywotności i poczucia narodowości prawdziwą mamy sympatyę, powinni o tem pamiętać. że wejście na drogę obstrukcyi i zatamowanie prac parlamentarnych, było wielką krzywdą dla innych narodowości i że nieszczęsna taktyka, jaką obrali, ich aspiracyom narodowym i ekonomicznym korzyści przynieść nie może. Nawet najszczersi ich zwolennicy odradzali im tej błędnej taktyki, również i między Czechami jest wiele żywiołów i silne prądy, doradzające porzucenia stanowiska zupełnej negacyi.

Jeśli te różnice będą zażegnane i znajdzie się sposób do porozumienia, wtedy jest możliwość, że przyszła sesya parlamentu powetuje te szkody, jakie ubiegła państwu i krajom wyrządziła. Jakie rząd ma na przyszłość plany, — a powinien mieć ściśle wytkniętą marszrutę, skoro zdecydował się na rozwiązanie Rady państwa,— trudno przewidzieć. Mieliśmy dotychczas po rozwiązaniu Rady państwa jedyną enuncyacyę ministra Koerbera, na wiecu przemysłowym we Wiedniu. Postawił on sobie tam pytanie, czego rząd chce i odpowiedział na nie: „Chcemy skrzętnie pracującego i naprzód kroczącego państwa konstytucyjnego, a wszystkie stronnictwa, które tego samego chcą, są naszemi stronnictwami". To miał zapewne na myśli Dr. Koerber t. zw. *Arbeitsmajorität*. Czy jednak taka większość, której pierwsza próba tak się nie udała, bez złagodzenia sporu czesko-niemieckiego będzie zdolną do wdrożenia pozytywnej pracy, jest wielkim znakiem zapytania. Wobec wielkich zadań, jakie państwo w niedalekiej przyszłości czekają, wobec konieczności ostatecznego załatwienia ugody węgierskiej i również trudnej sprawy traktatów handlowych, które z rokiem 1903 upływają, nie wystarczy większość „od wypadku do wypadku", lecz potrzeba zwartej większości, na dalszą metę opartej na pewnych zasadach.

Stanowisko nasze w przyszłym parlamencie jest jasne i samo przez się dane. Pierwszem naszem zadaniem będzie: stać jak dotąd na gruncie narodowym, przedewszystkiem pilnować interesów naszych krajowych i w tym celu dążyć do dodatniej pracy parlamentarnej, bo to jest jedyna droga do naszego podniesienia ekonomicznego. Musimy zwalczać obstrukcyę bez względu na to, skąd ona pochodzi, bo obstrukcya jest negacyą parlamentaryzmu i najgorszym objawem egoizmu partyjnego. Koło polskie w ostatniej swej uchwale zastrzegło sobie politykę wolnej ręki i dlatego ma zupełną swobodę w wybraniu sobie sojuszników, a wybrać powinno tylko takich, od których urzeczywistnienia owych celów oczekiwać może.

Przystępuję teraz do sprawy bardzo ważnej, w której każdy z nas wypowiedzieć musi zdanie jasne i niedwuznaczne, t. j. do taktyki postępowania Koła polskiego we Wiedniu. Mam na myśli solidarność Koła polskiego. Zdawałoby się, że solidarność ta w obronie praw naszych narodowych i krajowych, a podniesiona do znaczenia dogmatu przez posłów naszych w Wielkopolsce, jest czemś samo przez się tak zrozumiałem, iż uzasadnienia nie potrzebuje. Tymczasem solidarność ta, zawsze przez kraj nasz uznawana, stała się przed przyszłymi wyborami przedmiotem szerokiej dyskusyi, powstały nawet w kraju prądy, solidarności Koła polskiego nieprzychylne, lub domagające się radykalnej zmiany statutu Koła polskiego, właśnie w tych jego postanowieniach, które posłów polskich we Wiedniu zobowiązują do bezwarunkowej solidarności. W sprawie tej wypowiadam jasno moje zapatrywanie, że jestem zwolennikiem bezwzględnej solidarności i nie rozumiem żadnych takich zmian statutu Koła polskiego, któreby w czemkolwiek zasadę tą podkopać lub osłabić mogły! Solidarność ta, Szanowni Panowie, w parlamencie austryackim nie jest wyłącznie naszym wynalazkiem, lecz wypływa ściśle z natury naszego parlamentu, gdzie stronnictwa nie grupują się koło pewnych zasad społecznych i programów ekonomicznych, lecz skupiają się przeważnie przy sztandarze narodowym.

Objaw to w parlamencie austryackim ogólny. Wszystkie stronnictwa narodowe, a nawet i socyalna demokracya, związane są solidarnością, a również i Niemcy, rozdzieleni dotychczas na kilka grup, pod hasłem „*Gemeinbürgschaft*" dążą do jednolitej akcyi w kierunku narodowym. Jeśli więc ta solidarność przez wszystkie grupy parlamentarne jest uznawaną, to nie pojmuję, dlaczego właśnie my jedni solidarność tę mamy rozluźniać! Wszak Polacy w tym parlamencie doszli do znaczenia i władzy, tylko przez tę solidarność i tej jedynie zasadzie zawdzięczają, że uzyskali dla kraju nabytki, pozwalające im rozwijać się swobodnie na gruncie narodowym!

Solidarność ta była zawsze solą w oku naszych przeciwników i obecnie, gdy radę państwa rozwiązano, wrogie nam żywioły i cała prasa niemiecka odezwały się chórem radosci, że przy nowych wyborach Koło polskie największe poniesie straty i że solidarność posłów polskich we Wiedniu, tak im niedogodna, będzie osłabiona. Jeśli kto miał wątpliwość co do bezwarunkowej potrzeby tej solidarności, to po tym objawie radości naszych najserdeczniejszych powinny mu się oczy otworzyć. Słyszymy zdanie, że solidarność reprezentacyi polskiej we Wiedniu, potrzebna w sprawach narodowych, w innych jest zbyteczna. Jest to jedna wielka pomyłka, bo nikt nie jest w stanie pociągnąć linii demarkacyjnej, gdzie się zaczyna i gdzie się kończy w naszem życiu parlamentarnem kwestya narodowa, bo w Austryi nawet w sprawach społecznych i ekonomicznych podnosi głowę interes narodowy i prawie żadnej większej akcyi przeprowadzić nie można bez potrącenia o przeciwieństwa narodowe. W ścisłem tego słowa znaczeniu tam, gdzie się rozchodzi o wyjednanie korzyści dla kraju, każda sprawa jest narodowa. Zarzuca się, że w sprawach ekonomicznych i polityczno społecznych każdy według swego zdania głosować winien, bo trudno jest zadawać przymus własnym przekonaniom. I to zapatrywanie jest błędne. bo gdyby każdy w parlamencie wiedeńskim według swego widzimisię głosował, wówczas z Kołem polskiem ani rząd ani też inne stronnictwa liczyć się nie będą. Solidarność, jak ją nazywają, warunkowa, pozbawiłaby nas wpływu, odebrałaby nam możność korzystnej dla kraju działalności. Prawdą jest że tutaj potrzeba niejako pewnego zaparcia się siebie, lecz tam, gdzie rozchodzi się o dobro ogólne, należy ze swego ja zrobić ofiarę. Statut Koła, przestrzegając ściśle zasady solidarności, przewidział zresztą w swoim §. 14 wypadki, w których jednostka nie może uczynić ofiary, — o jakiej wspomniałem — ze swoich przekonań i dlatego też z ważnych powodów uwolnioną być może większością $^{2}/_{3}$ części głosów od solidarności, pomijając już to, że w sprawach wyznaniowych solidarność ta wcale nie obowiązuje, i że każdemu członkowi Koła wolno uchylać się od głosowania. Czy obecnie, gdy parlamentu czekają ważne zadania, gdy wszystkie stronnictwa skupiają się do solidarnej akcyi, gdy komitety młodoczeskie wyborcze domagają się od każdego kandydata solidarności w klubie młodoczeskim, gdy Staroczesi nawet odrębnej akcyi czeskiej nie podejmują, my jedni — czy może tak silni mamyż być rozdzieleni? Byłoby to grzechem i zapoznaniem interesu narodowego! Zmiana statutu Koła polskiego jest możliwą tylko w granicach zapewnienia posłom większej swobody w zabieraniu głosu w izbie i wnoszeniu interpelacyi, lecz takie jeno zmiany są dopuszczalne, które nie staną w sprzeczności z zasadą solidarności.

A kiedy już jestem przy solidarności Koła polskiego w Wiedniu, muszę zaznaczyć, że Koło polskie wówczas, kiedy toczyły się układy o pozyskanie ludowców i grupy Stojałowskiego, dla Koła polskiego, myślało o pewnej zmianie statutu, którąby posłom, poza obrębem Koła stojącym, przystąpienie do Koła umożliwiła. Niesłusznym jest więc zarzut, że Koło polskie nie życzyło sobie wcale, by posłowie ci do Koła wstąpili, i że nie chciało uczynić nawet najdrobniejszej zmiany w swoim statucie. Muszę tę sprawę wyjaśnić. Pamiętną mi jest dyskusya, jaką mieliśmy w Kole 19. października 1899, gdy kilku posłów, będących w bliższych stosunkach z posłami włościańskimi, oświadczyło, że posłowie ci prawie już są zdecydowani na wstąpienie do Koła polskiego, jeżeli Koło polskie drobne zmiany w swym statucie uczyni. Całe Koło polskie z prawdziwym zapałem, przyjęło tę wiadomość, a poseł Biliński wyraźnie oświadczył, że cała Polska oceni to wstąpienie posłów włościańskich do Koła polskiego, jako akt wielce polityczny. Przedstawiono nam wówczas, że posłowie ci domagali się wolności wnoszenia interpelacyi przez ich grupy i wolności czynienia samoistnych wniosków w sprawach ekonomicznych. Wówczas to Koło polskie nie powzięło wprawdzie uchwały, lecz na podstawie *opinio communis* zgodziło się, by ustęp a, §. 10 w ten sposób został zmieniony, że liczbie posłów 15 wolno jest za poprzedniem uwiadomieniem Koła i po przeprowadzonej dyskusyi, samoistne wnosić interpelacye. Koło polskie uprosiło wreszcie posłów Bilińskiego i Potockiego, by na tej podstawie układy z posłami włościańskimi rozpoczęli. Wierzę w to mocno, że posłowie włościańscy mieli rzetelny zamiar wstąpienia do Koła, lecz gdy przywódcy i doradcy ich o tej akcyi pojednawczej się dowiedzieli, sparaliżowali ją a po dłuższych rokowaniach Koło polskie otrzymało od obu grup, ludowców i Stojałowczyków oświadczenia, iż wstąpią do Koła pod warunkami:

I. zupełna wolność wnoszenia interpelacyi i prawo zbierania podpisów poza Kołem,

II. wolność podpisywania interpelacyi, wniesionych poza Kołem.

III. zupełna wolność przemawiania i głosowania nawet przeciw Kołu polskiemu, w sprawach ekonomiczno-społecznych,

IV. solidarność wiąże tylko w sprawach narodowych.

Jak Panowie więc widzicie, warunki te są zupełnem zaprzeczeniem solidarności i na nie Koło polskie zgodzić się nie mogło.

Gdy więc solidarność wypływa z interesu naszego narodowego, zatem wszyscy posłowie polscy w Wiedniu a więc i demokratyczni powinni się znaleść w Kole polskiem.

Jestem przeciwnikiem wszelkiej partyjnej i kastowej polityki i dlatego sądzę, że w Kole polskiem nie powinno się na czoło wysunąć interesu jednej warstwy społeczeństwa, jednego stronnictwa, lecz interesa całego kraju i wszystkich warstw społeczeństwa.

Nie będę się wdawał w analizę, o ile Koło polskie od początku życia konstytucyjnego w Austryi spełniało należycie swoje posłannictwo, bo ograniczyć się musiałem tylko do czasu, w którym ja w parlamencie zasiadałem i to w czasie, w którym, jak Panowie wiecie, dla kraju wiele uczynić się nie dało. Zgadzam się jednak chętnie na to, by Koło polskie z większą niż dotychczas energią domagało się spełnienia ważnych postulatów krajowych. O ile zabiegi w sprawach osobistych są potępienia godne, o tyle domagania się, chociażby najtarczywsze, w sprawach publicznych są pierwszym obowiązkiem posła. Faktem jest niezaprzeczalnym, że kraj nasz pod każdym względem jest upośledzony, że na kraju naszym ciężyła przez długie lata twarda ręka centralizmu i że nie z winy naszej, lecz z winy rządu, pod względem oświaty, postępu i stosunków ekonomicznych stanęliśmy poza innymi prowincyami w Austryi. Obecnie gdy w kraju naszym szerzy się ogólna nędza „*dum paries proximus ardet*", powinien rząd powetować straty nam wyrządzone i sprawiedliwość nam wymierzyć. Pomoc tu państwa potrzebna jest w wielu kierunkach.

Przemysł nasz i rękodzieła tak długo się nie rozwiną, jak długo nie wprowadzi się zdrowej i liczącej się z położeniem naszem geograficznem polityki taryfowej i decentralizacyi kolei; jak długo nie pomnoży się szkół fachowych, przemysłowych, szczodrzejszą zaś ręką płynąć nie będą ze szkatuły państwa subwencye na cele nasze przemysłowe. Sprawa oświaty dotychczas po macoszemu traktowana, gdyż co do szkół średnich nie stoimy na równi z innemi prowincyami, a w porównaniu do Czech mamy prawie o połowę mniej szkół średnich. Rolnictwo nasze cierpi na tem, że dotychczas sprawa regulacyi rzek stanowczo nie załatwiona Również i przymusowe ubezpieczenie od ognia, tak dla kraju ważne niezałatwione. Dawno kraj domaga się, by w władzach centralnych więcej referentów polskich znalazło pomieszczenie, by obcy o nas nie stanowili, a taksamo pomnożenie sądów, porsonalu urzędniczego sądowego, administracyjnego i technicznego jest dla naszego kraju niezbędnem.

Dobrze więc jest, że w ostatnich czasach podnoszą się w kraju głosy, iż reprezentacya nasza we Wiedniu w żywszem tempie domagać się winna od państwa środków, celem podźwignienia naszego kraju z niedoli ekonomicznej. Głosy te będą dla posłów polskich w Wiedniu bodźcem i podporą.

W tym też duchu działać będę jeśli Panowie ponownie zaszczycicie mnie Waszem zaufaniem. Nie potrzebuję może zapewniać, że jestem szczerym zwolennikiem zasad demokratycznych i prawdziwego postępu i że w równouprawnieniu wszystkich warstw społeczeństwa i w otaczaniu równą opieką wszystkich interesów krajowych, upatruję jedyną drogą do osiągnięcia harmonii społecznej. Nie wolno mi również o tem zapomnać, że ubiegam się o mandat stolicy, który wielkie na mnie wkłada obowiązki, dlatego gdy wybór na mnie padnie, starać się będą sprostać temu zadaniu, mając zawsze na celu tylko dobro kraju i tego miasta.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.